



WIOSNA 2020

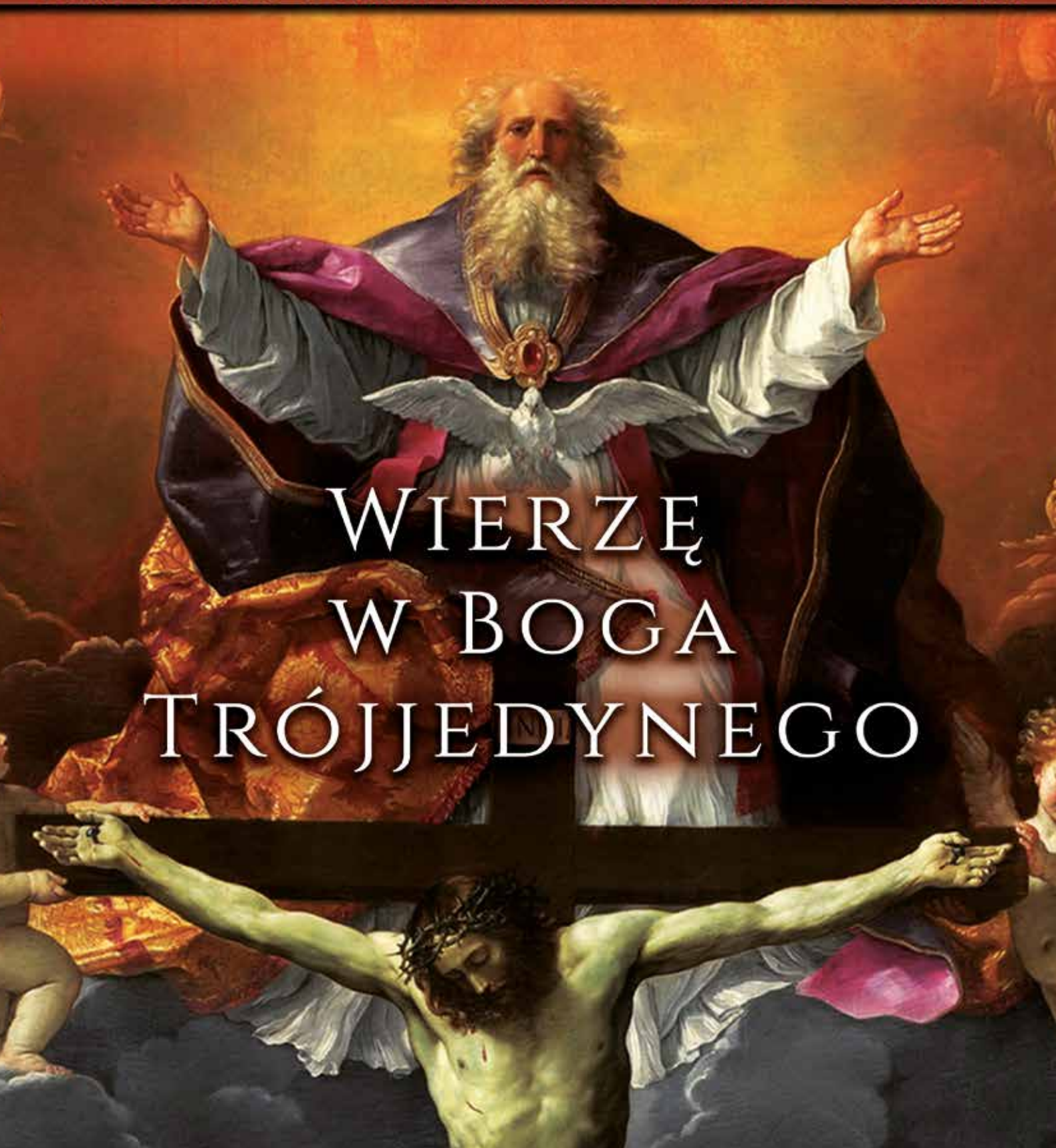
Paślij mnie

www.wsd.tarnow.pl

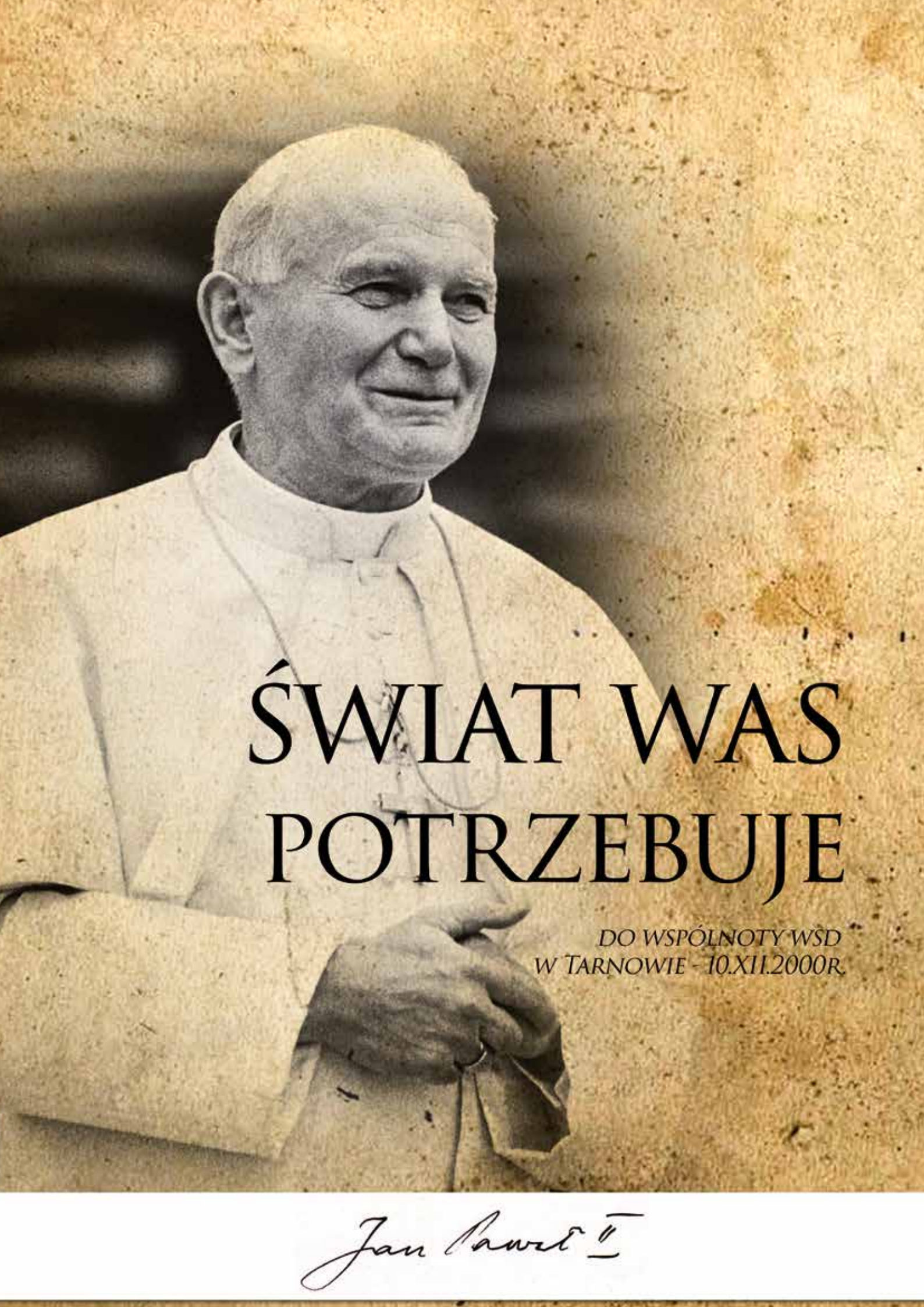
ISSN 1506-8641

Rok XXIX, nr 1(125)/2020

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE



WIERZĘ
W BOGA
TRÓJJEDYNEGO



ŚWIAT WAS POTRZEBUJE

DO WSPÓLNOTY WSD
W TARNOWIE - 10.XII.2000R.

Jan Paweł II



DRODZY CZYTELNICY!

Hans Waldenfels pisał, że człowiek rzadko zadowala się wiedzą o swym biologicznym początku i swoim biologicznym końcu, a raczej skłonny jest pytać, co temu życiu między jego początkiem, a końcem nadaje sens. Dla nas tym sensem oczywiście jest Bóg. Dlatego z wielką przyjemnością przekazujemy Wam numer, w którym jeszcze bardziej przyjrzymy się rzeczywistości wiary w Tróję Świętą – Boga Jedyne, aby nasświetlić sens, którego szukamy każdego dnia, a przynajmniej poruszyć zastygłe myśli odnoszące się do tego tematu.

Redaktor naczelny
kl. Maciej Sumara

Redakcja

Opiekun: ks. rektor Jacek Soprych

Redagujący klerycy WSD w Tarnowie:

Maciej Sumara (red. naczelny), Damian Jarek, Filip Ciura, Paweł Krzak, Jan Liszka, Kamil Łatka, Franciszek Jawor, Rafał Orzech, Michał Gądek, Krystian Janiczek

Skład: Marta Kośmider

Korekta: Maciej Sumara, Franciszek Jawor, Marcin Natonek, Jan Liszka, Michał Gądek

Redakcja graficzna i fotografie: Marcin Natonek, Andrzej Dudzik

Kolportaż: Mateusz Jaśkiewicz, Grzegorz Żurowski

Adres Redakcji *Poślij mnie*

ul. Piłsudskiego 6, 33- 100 Tarnów

tel. (14) 621-35-04

www.wsd.tarnow.pl, poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia w poszczególnych artykułach pochodzą z prywatnych zbiorów autorów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru *Poślij mnie*, zwłaszcza: ks. dr. Piotrowi Drewniakowi, ks. dr. Michałowi Dąbrowce, ks. dr. Pawłowi Marcowi oraz całej wspólnocie Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Obrazy na okładce:

Z przodu: Guido Reni: The Holy Trinity

Z tyłu: Hendrick van Balen: Holy Trinity

Zdjęcia z wernisażu ikon pochodzą z: gosc.tarnow.pl

Poślij mnie

Wiosna 2020

TEMAT NUMERU

Wierzę → 4

Deus Pater → 6

Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne Pana naszego → 7

„Duch Święty i modlitwa” → 8

AKTUALNOŚCI

Święty Józefie - módl się za nami! → 9

Daj się poprowadzić... → 9

Odpust ku czci św. Tomasza z Akwinu → 10

Pierwsze kroki w Tarnowie – Wspólnota I roku → 11

Opłatek przełamany z przyjaciółmi → 11

Żyj trzeźwo! → 12

Ikona – boska przestrzeń → 13

Spotkanie z ks. dr. Jerzym Smoleniem → 13

Święty czas rekolekcji → 14

O SYNODZIE SŁÓW KILKA

Głoszenie... → 15

„Homilia ponad głowami” → 17

ŚWIADECTWA

Każdy z Nas jest SAMUELEM... → 18

W drogę, by uciekać się do Miłosierdzia Bożego → 18

45. Kongregacja Odpowiedzialnych → 23

Pusty to znaczy pełny → 24

ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE

Adorować, uwielbiać i poznać → 25

Grzegorz z Nyssy. – Obrońca równości Osób Boskich → 26

Sługa Boży o. Anzelm Gądek OCD → 27

TEOLOGIA I FILOZOFIA

De Trinitate św. Augustyna, czyli owoc pragnienia... → 28

BIBLIA I LITURGIA

Witaj świątynio Boga w Trójcy jedyne → 30

Credo – pakt między Oblubieńcami → 31

Mesjański sens Izajaszowych zapowiedzi króla → 33

VARIA – RÓŻNE

Zobaczyć, aby uwierzyć → 35

Wegetarianizm w cywilizacji miłości? → 36

Wyszyński i Wojtyła – nauczyciele wolności → 38



Grzegorz Żurowski, rok IV

Wierzę

WIARA JAKO FUNDAMENTALNY AKT LUDZKIEJ EGZYSTENCJI

Na początku zastanówmy się czy, wiara jest postawą godną współczesnego człowieka. W obliczu dzisiejszej, rozwiniętej cywilizacji wiele rzeczy musimy przyjąć na wiarę. Korzystamy przecież z wytworów nauki i techniki, których podstaw działania nie znamy. Używając ich nie pozostaje nam nic innego, jak zdać się na wiedzę innych. Ludzkie życie w jego obecnym kształcie byłoby niemożliwe, gdybyśmy nie polegali na doświadczeniu drugiego człowieka. Wiara jest wyrazem naszej niewiedzy. Przecież lepiej byłoby wiedzieć. Większa część ludzi może używać mechanizmów technicznych dzięki wiedzy niewielu. Wiara jest więc wyrazem naszej niewystarczalności, ale też jest wzajemnym zaufaniem, wspólnym udziałem w budowaniu świata. Możemy wymienić trzy elementy tak rozumianej wiary: odnosi się ona zawsze do kogoś, kto coś wie, do tego dochodzi zaufanie wielu osób temu komuś, a także weryfikacja tej wiedzy w codziennym życiu, np. sam nie potrafię naukowo dowieść istnienia prądu elektrycznego, ale do tego faktu przekonuje mnie działanie urządzeń wykorzystujących prąd.

WIARA RELIGIJNA

Takie ujęcie naszej codziennej wiary pozwala nam dostrzec pewne podobieństwa w wierze religijnej. Istnieje jednak pewna zasadnicza różnica: w ludzkim życiu być może niemożliwe jest wiedzieć wszystko o wszystkim, znać doskonale całą naukę, ale mamy możliwość zdobyć wiedzę z każdej wybranej przez siebie dyscypliny. Jeśli natomiast mówimy o wierze objawionej to jej przedmiot wykracza poza granice nauki, czysto ludzkich możliwości poznawczych. W takim wypadku niektórym ludziom wydaje się, że dobrym wyjściem jest agnostycyzm, czyli przekonanie o niemożliwości orzeczenia czy Bóg rzeczywiście istnieje. Niektó-

rzy uważają, że lepiej poczekać z zajęciem stanowiska, bo może kiedyś nauka dostarczy dowodu za lub przeciw istnieniu Boga. O ile w teorii wydaje się to być uzasadnione to w praktyce i tak musimy podjąć decyzję czy będziemy postępować tak, jakby Bóg istniał, czy też tak, jakby Boga nie było. Jeżeli wybieram pierwszą opcję, to żyję jak wierzący, a jeżeli tę drugą to jak ateista. Widzimy więc, że nie do uniknięcia jest wybór, którego agnostyk chciałby uniknąć.



W rozważaniu możliwości uwierzenia nie możemy być pełni pychy, jakbyśmy byli sędziami chcącymi sprawdzić Wszechmocnego w rzeczowy sposób, z bezstronnym umysłem. To prowadziłoby do chęci stania się panem prawdy, co z kolei prowadzi do tego, że porzuca się ją tam, gdzie nie da się rady jej opanować, stawiając wreszcie władzę nad prawdą. Tak dzieje się, gdy uznamy, że tylko współczesna nauka daje nam wiedzę i w związku z tym to, czego ona nie sięga i o czym nie mówi, uznamy za nic nieznaczącą bajkę. Musimy podejść do tej

kwestii pełni pokory, by nie zniechęcać się, nie dać się uwieść przez poklask, sprzeciw, czy życzenia własnego serca. W ten sposób możemy otworzyć się na to, co nieskończone. Powinniśmy więc być czujni wobec głębszych wymiarów rzeczywistości, pytać o całokształt ludzkiej egzystencji i całej rzeczywistości. W obliczu prawdy konieczna jest pokora, pozwalająca ją przyjąć.

OBJAWIENIE KOSMICZNE

Święty Paweł napisał: *Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego (tj. Boga) przymioty – wiekuista potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się oni wymówić od winy.* (Rz 1, 20) Bóg przekazał prawdę o Sobie w stworzeniu. Jest ona dostępna dla ludzi, o ile spełnią oni jej wymogi, czyli poddadzą się oni z pokorą Bogu oraz będą Go czcić. Upadek obyczajów w społeczeństwie jest konsekwencją tego, że człowiek stawia swoją pychę, wygodnictwo i samowolę nad wymóg prawdy, co skutkuje tym, że czczony jest już nie Bóg, lecz pozory i przekonania. Człowiek żyjący wbrew prawdzie żyje też wbrew naturze. Rozkładowi zaczyna ulegać relacje międzyludzkie, rozpoczyna się panowanie grzechu. Często człowiek jest w sytuacji, w której przeczuwa istnienie Boga, ale nie ma też siły lub chęci, by zdecydować się na wejście w relację z Nim.

WIARA NADPRZYRODZONA I ŚWIADKOWIE BOGA

Można zawsze powiedzieć za Tomaszem, że niewiara jest nienaturalna, ale wciąż obowiązuje jednak także to, że człowiek nie może całkowicie wyjaśnić tego osobliwego półmroku nad kwestią tego, co wieczne, że Bóg musi do Niego przyjść, do niego mówić, jeśli ma się to stać realną relacją wobec Niego.¹ W tym momencie wróćmy do począt-

¹ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Lublin 2017, s. 373.

kowych rozważań nad aktem wiary. Wiara polega na takiej niesamodzielnej wiedzy, co wiąże się z potrzebą zaufania temu, kto mi tę wiedzę przekazuje, przez co mogę korzystać z jej owoców. Fenomen wiary ma społeczny aspekt. Nikt nie wie wszystkiego, ale wszyscy razem wiemy to, co jest potrzebne. Tak też jest w relacji do Boga, a to z powodu tego, że nasze poznanie Boga opiera się na zaufaniu do tego, kto nam te prawdy przekazuje. Następnie ma miejsce weryfikacja przyjętych informacji w codzienności. Do nawiązania relacji z Bogiem potrzebni są ludzie, którzy nam o Nim opowiedzą. Ale samo działanie ewangelizacyjne wspólnoty Kościoła może nie wystarczyć do wzbudzenia wiary, ponieważ nie uwierzy człowiek, który tego nie chce uczynić. Słuchający orędzia ewangelicznego, by je przyjąć, musi mieć otwarte serce. Warto też zwrócić uwagę na pewien, jak się zaraz okaże, pozorny problem. Gdy wierzymy innym w sprawach naukowo technicznych, a nie możemy sprawdzić sami prawdziwości otrzymanej informacji, to możemy się usprawiedliwić, że tak uważają fachowcy znający się na rzeczy. Z kolei, gdy mówimy o religii pozornie brakuje widzącego, a wszyscy są wierzącymi. Ale tak nie jest. Także w wierze nadprzyrodzonej istnieje wiedza niewielu. Są ludzie, którym Bóg

się objawił. Stwórca skierował swe słowo chociażby do Abrahama. Obiecał mu ziemię i potomstwo. Patriarcha uwierzył Bogu, co poskutkowało wyruszeniem w drogę, podporządkowaniem Mu całego życia. Innym razem Stwórca przekazał prawo za pośrednictwem Mojżesza. Lud nie mógł oglądać Pana. To Mojżesz rozmawiał z Bogiem i przekazywał Izraelowi to, co usłyszał. Pośrednictwo nie jest przeszkodą, ale otwarciem, które kieruje spojrzenie ku przekraczającej człowieka prawdzie. Czytając Pismo święte możemy zauważyć, że cała historia Izraela pełna jest postaci, które przekazywały Boże orędzie. Są także sceny, gdy lud mimo oczywistych Bożych dobrodziejstw odpowiada niewiarą. Tak było choćby pod Synajem, gdy Naród wybrany czcił złotego cielca. Było to dla nich łatwiejsze, ponieważ Bóg prawdziwy jest tajemnicą. Poza tym czczenie bożka nie wymaga poświęcenia czy rezygnacji ze swoich planów. Takie zachowanie prowadzi do postawienia w centrum samego siebie. A wiara wymaga od nas, byśmy odwrócili się od bałwochwalstwa, oddawania czci temu, co nie jest Bogiem, a zwrócili się ku Bogu prawdziwemu. W tym miejscu trzeba też wspomnieć o Jezusie Chrystusie, który stał się pełnym objawieniem wiarygodności Boga. Jest On słowem Ojca, przez któ-

re wypowiedział On wszystko, co chciał. Zbawiciel działa w historii ludzi i decyduje o jej ostatecznym przeznaczeniu. My mamy przyjąć Chrystusa i pójść za Nim przyłączając się do Niego w miłości. Orędzie świadków wiary jak i samego Zbawiciela przekazuje ludziom wszystkich czasów Kościół. W szczególny sposób światło wiary jaśnieje w świętych. To nie tylko te imienne kanonizowane osoby, ale też tzw. ukryci święci, którzy przez wspólnotę z Chrystusem otrzymują promień Jego blasku, rzeczywiste doświadczenie Boga. Wszyscy ludzie są wezwani do tego, by uwierzyć owym świadkom. Gdy odpowiemy na to wezwanie, zdarzają się oczywiście w naszym życiu wzloty i upadki. Doświadczenie grzechu jeszcze mocniej ukazuje nam jednak, że to Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem. Wtedy należy podnieść się i dalej kroczyć przed siebie starając się więcej nie powtórzyć tego samego błędu. Dziś potrzebne jest świadectwo autentycznego życia wiarą. To może stać się siłą przyciągającą wielu do Kościoła. ■

Bibliografia:

J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Lublin 2017, s. 358 – 380, z tego cyklu Opera Omnia, Franciszek, *Lumen Fidei*.

Zdjęcia:

1 – pixabay.com
2 – unsplash.com





Grzegorz Mróz, rok I

Deus Pater

Wszystkie modlitwy Mszy Świętej kierowane są do Ojca przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Do Niego zwracamy się wezwaniami: „Ojcze nieskończenie Dobry...”, „Zaprawdę, święty jesteś Boże...”, „Wysławiamy Cię, Ojcze Święty...”. W Jego imię kapłan pozdrawia lud na początku Mszy Świętej, Jemu się spowiadamy, Jemu śpiewamy Chwałę, wyznajemy wiarę w jedynego Boga, zaś w czasie ofiarowania mówimy, że jest On błogosławiony. Warto zatem zastanowić się kim dla mnie jest Bóg Ojciec? Ojciec, który z miłości powołał nas do istnienia. Ojciec, którego nie da się zamknąć w żadnym pojęciu i kategoriach ludzkiego myślenia. Ojciec, który nie tylko kocha każdego człowieka, ale Sam jest miłością. Ojciec, który zawsze przebacza i przygarnia swoje dzieci do swojego serca, aby w Nim odnalazły prawdziwą wolność duchową, psychiczną a nawet fizyczną.

Pierwszy filar wyznania wiary, na którym wznosi się gmach wiary Kościoła Świętego i mojej osobistej: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego” jest właściwie wszystkim, aby na drodze rozwoju duchowego wzrastać i żyć zgodnie z zasadami Ewangelii. Św. Jan w swojej Ewangelii napisał: „A to jest życie wieczne, aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3). Te słowa przypominają nam, że żyjemy wprawdzie na ziemi, ale nasza Ojczyzna jest w niebie i to właśnie w tym kierunku winny zmierzać wszystkie myśli i działania człowieka. Przypomnienie sobie tej elementarnej prawdy o Bogu Ojcu jest niezwykle istotne w czasach praktycznego materializmu i sekularyzmu. Ludzie tracą wiarę i odchodzą od Kościoła, ponieważ nie mówi się o Bogu, tylko przekazuje się Jego nieprawdziwą karykaturę. Istotne jest to, aby uświadomić sobie to, że Boga się nie wymyśla ani nie tworzy, ale BOGA SIĘ OD-

KRYWA. Austriacki filozof i religioznawca pochodzenia żydowskiego Martin Buber napisał: „Bóg to słowo najbardziej obciążone ze wszystkich ludzkich słów. Żadne inne nie zostało aż tak skalane, aż tak zszargane... Ludzie rysują karykaturalne maski i kładą podpis: oto jest nasz Bóg; mordują się nawzajem i wołają, że czynią to w imię Boże.” W czasach Jezusa Żydzi nie ośmielali się wymówić imienia Boga, żeby go nie

nie, cuda Jezusa wypływały wprost z Jego spotkania podczas modlitwy ze Stwórcą. Pewien dziennikarz z prasy paryskiej został posłany do proboszcza z Ars – Św. Jana Vianneya, aby napisać artykuł wyśmiewający jego działalność ewangelizacyjną wśród ludzi. Powrócił zupełnie wyciszony. Na pytanie redaktora naczelnego, dlaczego nie pisze, odpowiedział: „Milczcie, ujrzałem Boga w człowieku.” Te słowa wzbudza-

ją refleksję, że trzeba dziś nam, ludziom żyjącym w XXI wieku autentycznych świadków, którzy nie boją się z Ewangelią w rękach bronić wiary katolickiej i z odwagą głosić Boga w świecie. Przykładem takiego „szaleńca Bożego” jest niewątpliwie męczennik Oświęcimia Św. Maksymilian Maria Kolbe, który nie tylko pracował z największym poświęceniem dla Boga Ojca i Niepokalanej, nie tylko z misją głoszenia Bożego Słowa wyruszył aż do Japonii, ale poświęcił swoje życie dla drugiego człowieka, którym był Franciszek Gajowniczek.

Bóg jest naszym Ojcem, czyli źródłem i początkiem ludzkiego istnienia. W Modlitwie Pańskiej, wołając do naszego Ojca, od razu dodajemy: „który jesteś w niebie”. Naszym przeznaczeniem jest niebo, do którego pielgrzymujemy mocną wiarą i nadzieją. Jednak Boga zawsze należy szukać i starać się pełnić Jego wolę. Nigdy nie dojdziemy do takiego momentu, kiedy będziemy mogli zakończyć poszukiwania wiary. Bóg zawsze będzie ponad ludzkim myśleniem. Niezwykle trafne słowa wypowiedział kiedyś poeta okresu międzywojennego Jerzy Lie-

bert: „Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę”. ■

Bibliografia:

“Rok Boga Ojca” Ks. Józef Kudasiewicz i Ks. Henryk Witczyk
 “Filary wiary” Ks. Tomasz Jaklewicz
 ks. J. Królikowski „Bóg naszym Ojcem w teologii św. Tomasza z Akwinu” w: „Bóg Ojciec” red. ks. P. Łabuda.

Zdjęcie:

By Chad Greiter on unsplash.com



sprofanować, Jezusa Chrystus, wręcz przeciwnie, nazwał Boga Ojcem – Abba. Jest to zdrobniałe słowo aramejskie „Tato”. W naszym mówieniu „Abba” ujawnia się to, kim jesteśmy, ponieważ tylko dzieci mogą w ten sposób zwracać się do Ojca. Jezus Chrystus, jak podkreśla Św. Łukasz, wychodził na górę i całą noc spędzał na modlitwie i rozmowie z Ojcem. Uzdrawienia, naucza-



Damian Jarek, rok IV

Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne- go, Pana naszego



„U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (*Deus caritas est*, 1). Tą Osobą jest Jezus Chrystus, ale *kim On właściwie jest?* (Mk 4, 41). Zdążając do wioski pod Cezareą Filipową, nasz Pan zapytał w drodze swoich uczniów: „Za kogo uważają Mnie ludzie?” (Mk 8, 27). W tym miejscu padają różne odpowiedzi. Jedni uważali Go za Jana Chrzcięciela, inni za Eliasza, jeszcze inni widzą w Nim Jeremiasza czy innego proroka. Także dzisiaj wielu ludzi, również wierzących katolików, ma swoje wyobrażenie Jezusa z Nazaretu. Nasz Pan pyta zatem uczniów: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mk 8, 29). To pytanie nie pada jednak na początku Ewangelii. Odpowiedź wymaga bowiem uprzedniego spotkania, którego owocem będzie poznanie. Nasz Pan od momentu powołania swoich uczniów przebywa z nimi cały czas, przygotowując ich w ten sposób do odpowiedzi na to fundamentalne pytanie, które musi sobie zadać każdy chrześcijanin: kim On jest dla mnie? Odpowiedź Piotra jest następująca: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). Jaki jednak charakter ma ta wypowiedź Piotra? Nie jest to wyłącznie wiedza Księcia Apostołów na temat naszego Pana. Nie doszedł do niej bowiem wyłącznie drogą poznania naturalnego. Dlatego nasz Pan powie: „Błogosławiony jesteś, Symonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16, 17). *Ciało i krew* oznaczają człowieka w jego ograniczoności. Dlatego św. Paweł zapisze: „Nikt nie może bez pomocy Ducha Świętego powiedzieć: Panem jest Jezus” (1Kor 12, 3). Zatem odpowiedź Piotra jest wyznaniem wiary w Jezusa Chrystusa, Syna Boga. Tę wiarę wyznaje i strzeże Kościół.

1. JEZUS

Imię *Jezus* występuję w Starym Testamencie w formie dłuższej *Jehousza* oraz krótszej *Jeszua* i oznacza: „Bóg (JHWH) jest zbawieniem”. Grecka forma tego imienia (*Jesous*) weszła do Nowego Testamentu jako imię własne naszego Pana. Dla semitów imię wyraża istotę i tożsamość osoby, która je nosi. Dlatego ewangelista Mateusz wyjaśnia znaczenie tego imienia w słowach: „On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 21). Kiedy Bóg objawia swoje imię Mojżeszowi, to jednocześnie pozwala mu zbliżyć się do siebie i nawiązać osobową relację.

Imię objawione na Synaju jest zawarte w imieniu Jezusa. Co więcej, jest ono rozbudowane. Bóg, który jest, jest Bogiem, który zbawia. Objawienie imienia Boga zostaje dopełnione w Jezusie. W modlitwie arcykapłańskiej nasz Pan zwróci się do Ojca: „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowales, w nich była i Ja w nich” (J 17, 26).

2. CHRYSZTUS

Grecki termin *christos* jest odpowiednikiem hebrajskiego *masziach* i oznacza „namaszczonego”. W Starym Testamencie namaszczano tych, którym Bóg zleca do wypełnienia jakąś misję. Byli to królowie, kapłani i, niekiedy, prorocy. Oczekiwanie na mesjasza w czasach Jezusa nie było jednoznaczne. Nasz Pan nigdy nie używa tego tytułu. Był on bowiem wieloznaczny i różnie interpretowany. W I w. po Chr. zeloci oczekiwali mesjasza politycznego, z kolei rabinowie czekali na nowego nauczyciela Prawa. Inni widzieli mesjasza w mającym powrócić Eliaszu czy Synu Człowieczym z wizji Daniela. Dlatego nasz Pan korygował te różne idee mesjanizmu i nadał im głębszy sens. Prawdziwe znaczenie mesjańskiego posłannictwa zostaje ukazane z wysokości krzyża. Napis „Król żydowski” (J 19, 19), który kazał umieścić Piłat na krzyżu, ewangelista wprost łączy z ideą Mesjasza-Króla, który był oczekiwanym obecnym. Ten *titulus crucis* wskazuje, że Chrystus został skazany za roszczenia mesjańskie. Nasz Pan stwierdza jednak, że Jego królestwo nie jest z tego świata. Królestwo Chrystusa jest królowaniem prawdy: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37). Piłat, w sposób zupełnie niezamierzony, poprzez umieszczenie *titulus culpae* nad głową naszego Pana, ogłasza w trzech językach (miejsca, kultury i administracji), a więc całemu światu, że jest On królem. Rzymski sędzia ogłasza nieświadomie Jego królewską godność.

Bardzo wczesnie ten tytuł stał się imieniem własnym naszego Pana. Od niego pochodzi określenie „chrześcijanie” nadane uczniom Jezusa w Antiochii (por. Dz 11, 26). Zwrot „Jezus Chrystus” stał się dla pierwszych wspólnot

chrześcijańskich wyznaniem wiary i oznaczał: „Jezus jest Mesjaszem”.

3. JEDNORODZONY SYN BOŻY

W Starym Testamencie synami Bożymi byli nazywani aniołowie, dzieci Izraela i królowie. Synem Boga w znaczeniu kolektywnym określano cały Izrael. Jest to przybrane synostwo, które wyraża szczególną relację z Bogiem. Synostwo Boże naszego Pana ma jednak inny charakter. Chrystus odróżnia swoje synostwo od synostwa swoich uczniów. Na pytanie oskarżycieli przed Sanhedrynem: „Więc Ty jesteś Synem Bożym?”, Jezus odpowiedział: „Tak. Jestem Nim” (Łk 22, 70). Jego relacja z Ojcem jest jedyna i niepowtarzalna. Świadczą o tym chrzest i przemienienie Naszego Pana. Ojciec nazywa Go swoim „Synem umiłowanym”. Sam Chrystus określa się „Jednorodzoną” Synem Boga (J 3, 16), co wskazuje na Jego preegzystencję. Tę prawdę wyrazi także setnik wobec ukrzyżowanego Jezusa: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 15, 39).

4. PAN

Słowo *Pan* (hebr. *Adonai*, gr. *Kyrios*) ma szerokie znaczenie. Było używane jako zwrot grzecznościowy, ale również wyrażało królewski majestat. Kiedy dla większego szacunku zaprzestano w liturgii wymawiać imię Boga (JHWH), zastąpiono je słowem *Adonai*. Podobnie postąpili autorzy greckiego tłumaczenia Starego Testamentu, którzy oddali je tytułem *Kyrios*. Sam tytuł ma zatem podwójny sens. Wyraża z jednej strony panowanie Boga, a z drugiej oddaje nieprzekazywalne nikomu imię jedyne Boga. Pierwotny Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy określa Jezusa Chrystusa „Panem”, czyli Bogiem. Swoistym rzecznikiem, który uznaje w pełni bóstwo Zmartwychwstałego Jezusa jest św. Tomasz, który wyznaje: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28). ■

Bibliografia:

KKK 430-455

Benedykt XVI *Deus caritas est*

R. Gluchowski *Kerygmat: Jezus jako Kyrios – Pan w: „Jezus Chrystus. Świadectwa”*

W. Kasper *Jezus Chrystus*

J. Ratzinger *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*

H. Seweryniak *Teologia fundamentalna*

A. Tronina *Jesus Nazarenus Rex Iudaeorum* (J 19, 9) w: „Jezus Chrystus” (*Scripturae Lumen. Biblia i jej oddziaływanie*, 7)

Zdjęcie:

By Motoki Tonn on unsplash.com



Maciej Sumara, rok IV

„Duch Święty i modlitwa”

Duch Święty jest w Starym Testamencie wyrażeniem używanym na określenie sprawczej mocy Boga i nie jest jeszcze wyróżniany jako „osoba” Trójcy Świętej. Z kolei Nowy Testament mówi już o „innym Pocieszycielu” (Paraklecie), którego na prośbę Chrystusa, Ojciec pośle, aby na zawsze pozostał z nami (por. J 14, 16). Ducha Bożego lub Jego działanie przedstawia się pod symbolami gołębiczy, nawałnicy czy języków z ognia. W orzeczeniach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła głosi się, że Duch Święty jest osobą, Duchem Ojca i Syna, pochodzi od Ojca i Syna (Filioque), działa w Kościele, a w sposób szczególny jest udzielany w sakramentach bierzmowania i święceń kapłańskich.

POCHODZENIE I RELACJE W ZARYSIE

Duch Święty jak już powiedzieliśmy wyżej pochodzi od Ojca i Syna, jako jednego principium, przez działanie woli Bożej. Jego pochodzenie (processio) szczegółowiej określa się nazwą tchnienie (spiratio). Odróżniamy je od pochodzenia Syna Bożego od Ojca nazywanego rodzeniem. Tchnienie, przez które pochodzi Duch Święty jest tchnieniem czynnym (spiratio activa). To zaś tchnienie, którym jest Duch Święty, jest tchnieniem biernym (spiratio passiva). Principium pochodzenia Ducha Świętego jest jedno, bo Ojciec i Syn mają jedną Boską naturę. Jednak Duch Święty nie pochodzi w taki sam sposób od Ojca i Syna, gdyż tchnienie czynne Ojca jest tchnieniem nieudzielonym, a tchnienie czynne Syna jest

tchnieniem udzielonym, ponieważ Syn wszystko – oprócz Ojcostwa – otrzymuje od Ojca z całą naturą Bożą. Syn otrzymuje również od Ojca to, że Duch pochodzi od Niego (por. Sobór Florencki: DS 1300-1301). Innymi słowy: Ojciec jest pierwszym początkiem Ducha Świętego jako „zasada bez zasady” i wraz z Synem jest „jedyną zasadą”, od której pochodzi Duch Święty. Wszystko bowiem w Trójcy Świętej jest jednym, gdzie nie zachodzi przeciwstawność relacji.

MODLITWA

Po rozważaniach dogmatycznych warto byłoby wskazać miejsca specyficzne modlitwy, która kładzie akcent właśnie na odniesienie do Trzeciej Osoby Boskiej – „w Duchu Świętym się módlcie” (Jed 20):

a) *Modlitwa Ducha Świętego.* Duch przenika głębokości Boga (1Kor 2, 10). Modlitwa, którą zanosi Duch Święty to modlitwa głębokiej zażyłości i znajomości; to błaganie, którego nie da się wyrazić słowami (por. Rz 8, 26), wezwanie ufającego dziecka „Abba, Ojcze” (por. Ga 4, 6), wołanie o przyjście Pana „Marana tha” (por. Ap 22, 17.20). Tak modli się Duch przenikliwie znający Tego, do którego kieruje swe słowa. Duch Święty jest naszym „innym” Parakletem (por. J 14, 16) oprócz Parakleta-Syna, który jest przy Ojcu (por. J 1, 2, 1).

b) *Duch Święty czyni nas zdolnymi do modlitwy.* Jednym z wymiarów działania Ducha jest działanie stwórcze (tworzenie czegoś z niczego). Tak np. kiedyś

został stworzony człowiek i tak teraz człowiek przez chrzest św. staje się nowym stworzeniem. Ta nowość to inny rodzaj dziecięstwa Bożego, radykalniejszy niż stworzenie *ad imaginem Dei* – jesteśmy nie tylko obrazami, ale i Świętymi. Duch pobudza nas do modlitwy, uczy jej i wskazuje jak słuchać, by później móc właściwie odpowiedzieć. Tak jak Syn jest Słowem Ojca do nas, tak Duch jest darem słyszenia Tego słowa.

c) *Duch Święty modli się w nas.* Jako nieodłączny towarzysz naszego życia ciągle opiekuje się nami, pomimo grzechów i niewierności. I wtedy kiedy nie potrafimy się modlić, on błaga za nas w sposób niewysłowny i czyni to nieustannie.

d) *My modlimy się w Duchu Świętym.* Chrześcijanin kierowany przez Ducha Świętego jest w stanie mówić: „Abba” oraz „Panem jest Jezus”. Gdy pozwalamy przemieniać Duchowi Świętemu nasze życie w modlitwę, budujemy Kościół (Dz 2, 4.42). A bez Ducha nie ma Kościoła.

Aby dotknąć tego rodzaju modlitwy – modlitwy w Duchu Świętym – powinniśmy przede wszystkim otworzyć się na Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym, bowiem jego głównym autorem jest właśnie On. ■

Bibliografia:

E. Bianchi, *Módlcie się w Duchu Świętym*.
J. Brudz, *Mała dogmatyka*, t.1.
K. Rahner, R. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*,
hasło: „Duch Święty”.
KKK 248, 255

Zdjęcie:

deon.pl





Konrad Dziezic, rok V

Święty Józefie - módl się za nami!

7 lutego 2020 roku w auli im. św. Jana Pawła II w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie odbyło się spotkanie z ks. dr. Tadeuszem Michalikiem - wykładowcą naszego Seminarium, który pełni także jedną z głównych funkcji w fundacji im. św. Józefa.

Ksiądz Profesor przybliżył pokrótce działania, które są podejmowane w celu propagowania szeroko rozumianej prewencji, prowadzonej w celu ochrony dzieci i młodzieży przed potencjalnymi przestępstwami na tle seksualnym.

Zapoznaliśmy się także z podstawowymi danymi naukowymi, które mówią o profilu psychologicznym sprawców przestępstw seksualnych, oraz ze schematem działań powtarzających się bardzo często w przypadku czynów pedofilskich.

Ksiądz Michalik przybliżył nam także podstawy prawne mówiące o konsekwencjach, które ponoszą osoby dopuszczające się owych przestępstw, oraz o obowiązku informowania o przestępstwie tego typu, przez wszystkich mających wiedzę na ten temat. Mówiąc o kwestiach prawnych, Prelegent wskazał na prawo wewnętrzne Kościoła Katolickiego, które podejmuje wobec

duchownych procesy karne niezależne od procesów cywilnych. Konsekwencje kanoniczne mają inną naturę niż cywilne, więc z tego tytułu konieczne jest prowadzenie dwóch procesów.

Kończąc swoje wystąpienie Ksiądz Tadeusz w kilku zdaniach zaprezentował działania podejmowane przez fundację im. św. Józefa. Fundacja otacza opieką osoby skrzywdzone na tle seksualnym przez duchownych. Równolegle prowadzona jest szeroko rozumiana edukacja w tej materii, która polega m. in. na prowadzeniu spotkań takich jak to, w którym mieliśmy okazję uczestniczyć. ■



Mateusz Czachor, rok V

Daj się poprowadzić...

Participatio activa VS Participatio actuosa

18 stycznia bieżącego roku gościem naszego Seminarium był dominikanin, ojciec Dominik Jurczak. W 2011 r. uzyskał licencjat z teologii dogmatycznej. Następnie został skierowany na studia do Rzymu gdzie w 2017 r. obronił doktorat z nauk liturgicznych w Papieskim Instytucie Liturgicznym.

Nie wystarczy być jedynie widzem i obserwatorem celebracji liturgicznych – próbował przekonać zebranych w auli Ojciec Dominik. Odwołując się do nauczania Soboru Watykańskiego II wyrażonego m.in. w konstytucji Sacrosanctum Concilium ukazał nasz udział w liturgii. Zwrócił przede wszystkim uwagę na dwa pojęcia: participatio activa oraz participatio actuosa. Pierwsze z nich oznacza uczestnictwo aktywne. Coś robimy, działamy, włączamy się, jesteśmy w jakimś stopniu zaangażowa-

ni. Czy jednak o taki rodzaj uczestnictwa chodziło ojców soborowym? Na co chcieli zwrócić naszą uwagę? Ojciec Dominik ukazał, iż o ile participatio activa nie możemy całkowicie wykluczyć to Sobór kładzie nacisk na coś więcej. Participatio actuosa – to taki rodzaj uczestnictwa, w którym – ja



daję się prowadzić Panu Bogu, pozwalam Mu działać. Nie tyle zatem chodzi o naszą aktywność, która jest ważna ale o zostawienie miejsca dla Boga. Jak uczestniczyć dobrze w liturgii? „W tak wielkim dziele przez, które Bóg otrzymuje doskonałą chwałę a ludzie uświęcenie, Chrystus Zawsze przyłącza do Siebie Kościół swoją Oblubienicę...” Ideal, o którym piszą Ojcowie to takie uczestnictwo w którym pozwalam przyłączyć się Chrystusowi do siebie. W liturgii chodzi po prostu, a może aż, by zostawić miejsce Panu Bogu, by otworzyć swoje serce. Możemy pozostać w milczeniu – paradoksalnie nic się nie dzieje ale nasz rodzaj uczestnictwa może być najwyższym stopniem aktywności – bo pozwolimy działać Bogu. To jest ta nasza odpowiedź na zaproszenie, oddanie się całemu aby być przemienionym. Wtedy liturgia stanie się – miejscem, w którym to Chrystus przyłącza mnie do siebie.

Bibliografia:

Konstytucja o Liturgii Świętej Sacrosanctum Concilium



Łukasz Bajorek, rok II

Odpust ku czci św. Tomasza z Akwinu

Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie jak co roku, przeżywało odpust ku czci tzw. „Doktora anielskiego”, czyli św. Tomasza z Akwinu. Cały dzień wówczas jest poświęcony tematyce Akwinaty, od charakteru mszy świętej poprzez wykład naukowy po spektakl tematyczny. Uroczystość odpustowa rozpoczęła się mszą świętą, której przewodniczył ks. dr hab. Michał Drożdż. Podczas procesji wejścia, w kaplicy seminaryjnej rozbrzmiewał hymn ku czci św. Tomasza z Akwinu pt. „O Thoma laus”. W homilii Ksiądz Profesor wyraźnie akcentował definicję mądrości, a raczej jej części składowe. Jak więc być mądrym człowiekiem i jak owa mądrość objawia się w stosunku to bliźnich? Ks. Prof. Michał Drożdż podzielił w symboliczny sposób, bo na pięć części, motywy zdobywania i obcowania z mądrością.

W skrócie:

1. Bycie mądrym idzie w parze z dobrocią człowieka.
2. Moralne myślenie rodzi mądrość.
3. Mądrość prawdziwa jest darem od Boga i można ją zdobyć modlitwą.
4. Mądrość jest nauczycielem pokory.
5. Mądrością jest życie pełne miłości i prawdy.

Po błogosławieństwie i odśpiewaniu Hymnu Seminaryjnego, udaliśmy się całą wspólnotą Wyższego Seminarium do auli im. Św. Jana Pawła II, gdzie przywitał nas uroczyste chór seminaryjny pod batutą ks. dr hab. Stanisława Garnczarskiego. Po przemowie powitalnej Księdza Rektora Jacka Soprycha, miał miejsce wykład o „mediach w duszpasterstwie”, prowadzony przez Księdza Profesora Józefa Klocha. Mogliśmy się więc dowiedzieć na jakiej zasadzie działają media społecznościowe, jaki mają wpływ na młodych ludzi i jak odnaleźć się w tej wirtualnej przestrzeni. Co więcej, w przeddzień odpustu, Ksiądz Biskup Ordynariusz Andrzej Jeż, podczas wieczornej lektury z klerykami poruszał tematykę związaną z mediami i naszej w nich roli. Kolejny ciekawy wątek księdza profesora Józefa Klocha, to pytanie, jak ewangelizować i jak prowadzić edukację medialną w taki sposób, abyśmy zarówno my jako klerycy oraz jako przyszli kapłani, nie tyle stali się celebrytami w mediach społecznościowych, co potrafili w sposób radykalny głosić Ewangelię, a jednocześnie zapraszać do żywych parafialnych wspólnot. Ksiądz profesor przestrzegał również przed zagrożeniami dzisiejszych mediów i nie mowa tu tylko o tzw. „fake news’ach” ale o awa-

tarach, czyli robotach, które w idealny sposób kopiują mimikę i zachowanie prezentatorów telewizyjnych czy prezydentów krajów. Dotyczy to manipulacji światem informacji i wprowadzania swego rodzaju zamętu.

Po zakończeniu niezwykle wykładu, nadszedł czas spektaklu pt. „Jego umiłowanie prawdy przewyższyło jego pokorę” na podstawie zapisów G. K. Chestertona, który przygotowała wspólnota II roku. Przedstawienie zostało potraktowane z uznaniem, szczególnie przez to, że poruszało problem, w którym św. Tomasz z Akwinu był zaangażowany bezpośrednio, czyli pogodzenie nauki i wiary. Doszło do konfrontacji trzech poglądów. Zakon franciszkański ścierał się z zakonem dominikańskim, szczególnie w postaciach św. Tomasza, bratem Albertem, kontra Bonawenturze. Kolejną sceną była rozprawa, w której pojawił się Siger z Brabancji. Wystąpienie św. Tomasza i jego postawa obrońcy prawdy było celnym zwieńczeniem przedstawienia. Po przedstawieniu głos zabrał Ksiądz Biskup Ordynariusz, który po słowach podsumowania, wspólnie z całą seminaryjną wspólnotą odmówił Anioł Pański i udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa. ■





Mikołaj Migas, rok I

Pierwsze kroki w Tarnowie – Wspólnota I roku

Z dużym bagażem wspomnień i z ogromnym sentymentem opuszczaliśmy 13 lutego 2020 roku Dom Formacyjny w Błoniu, gdzie stawialiśmy pierwsze kroki w naszej seminarialnej formacji, poznawaliśmy się i zawiązywaliśmy rocznikową wspólnotę.

Do seminarium w Tarnowie przyjechaliliśmy wraz z wszystkimi klerykami po zakończonych feriach – 19 lutego 2020 roku. Była w nas ekscytacja ale też i naturalny stres związany z nowym miejscem i nową specyfiką. W Błoniu byliśmy sami – tylko jako nasz rocznik, a teraz staliśmy się wi-

doczną częścią kleryckiej wspólnoty. Od 22 do 23 lutego – czyli od sobotniego wieczoru do niedzielnego późnego popołudnia przeżywaliśmy dzień skupienia, który miał na celu pogłębienie w nas życia duchowego. Prowadził go nasz Ojciec Duchowny - ks. Adam Kumorek, który rozważał z nami postać św. Józefa. Praktycznie od dnia przyjazdu jesteśmy zapraszani do udziału w różnych wspólnotach, które są ogromnym bogactwem naszego seminarium. Uczestniczymy w spotkaniach Ogniska Misyjnego, Ruchu Światło-Życie, Bractwa Miłosierdzia czy Rycerstwa Niepokalanej.

Chodzimy także na spotkania Szkoły Nowej Ewangelizacji przy parafii katedralnej. Ponad połowa naszego rocznika uczestniczyła 29 lutego w pielgrzymce Bractwa Miłosierdzia do Kalwarii Zebrzydowskiej i Łagiewnik.

Intensywnie zagospodarowany czas mija tu bardzo szybko. Ogromną wartością jest możliwość rozwoju swoich pasji i zainteresowań, a przez to również pogłębienie swojego życia duchowego, które jest najważniejszym czynnikiem w formacji ku kapłaństwu. ■



Paweł Krzak, rok IV

Opłatek przełamany z przyjaciółmi

W sobotę 11 stycznia 2020 roku w gmachu naszego domu odbyło się przyjacielskie spotkanie opłatkowe, w którym wzięli udział nasi przyjaciele z parafialnych oddziałów Towarzystwa Przyjaciół WSD w Tarnowie oraz rodzice alumnow roku III. Jak co roku na spotkanie to przypadały trzy części.

Uroczystym Nieszporom Eucharystycznym przewodniczył ks. Rektor Jacek So-

prych, a do zgromadzonych słowo Boże skierował nasz ordynariusz ks. bp Andrzej Jez. Kolejną częścią było spotkanie w Auli im. Jana Pawła II, podczas którego Ksiądz Oficjał przedstawił zarys nowo opracowanego statutu dla Towarzystwa Przyjaciół naszego seminarium. Następnie bracia klerycy roku III przedstawili spektakl bożonarodzeniowy inspirowany postacią św. Józefa, którego losy przeplatają się życiem młodego kleryka o tym samym imieniu. Po zakończeniu spotkania w auli nastąpiły chwile radości przy wspólnym stole. Przełamany opłatek i wypływające z otwartego serca życzenia umocniły wspólnotę TP WSD. Chwile radości dopełniła wspólna

modlitwa i pasterskie błogosławieństwo udzielone przez naszego Arcypasterza.

14 marca br. miało odbyć się walne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, jednak ze względu na panującą nadzwyczajną sytuację zagrożenia epidemicznego, zostało ono przeniesione na inny termin. Na stronie internetowej WSD w Tarnowie (www.wsd.tarnow.pl) w zakładce Seminarium, Towarzystwo Przyjaciół, dostępny jest projekt nowego statutu przyjętego na posiedzeniu Komisji Prawnej TP WSD w dniu 6 lutego 2020 roku. Zachęcam wszystkich do zapoznania się z owym dokumentem, oraz z innymi informacjami tam zamieszczonymi. ■





Piotr Zieliński, rok II

Żyj trzeźwo!

Jak dobrze wiemy, problem związany z alkoholem od wieków dotyka ludzi. Dobrym czasem refleksji nad tym zjawiskiem i szczególnej modlitwy w intencji osób uzależnionych jest Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu w Polsce, który przeżywaliliśmy w dniach 23-29 lutego. W związku z tym 21 lutego, a więc na progu tego Tygodnia, Ks. Zbigniew Guzy, dyrektor Wydziału Trzeźwości i osób Uzależnionych był gościem WSD w Tarnowie i wygłosił konferencję na temat problematyki związanej z uzależnieniem od alkoholu.

Prelegent podkreślił w swoim wystąpieniu, iż problem ten jest duży chociaż wiele osób bagatelizuje go stwierdzając, że on osobiście ich nie dotyczy, to jednak należy do sprawy podejść poważnie.

Najczęstszymi odpowiedziami na pytanie „Czemu pijesz?”, osoby mające problem

z alkoholem udzielają odpowiedzi: „Pije bo lubię”, „Pije bo wszyscy piją”, „Pije, ale w każdej chwili mogę przestać”. Brzmi to pięknie lecz nijak ma się do stanu faktycznego, w którym osoba pytana się znajduje. Nikt nie pije bo lubi, a zazwyczaj jest to tzw. zapijanie problemu związanego z codziennym życiem, co daje tylko chwilową ulgę, jeśli w ogóle można to tak nazwać. Mówiąc, że pije bo wszyscy piją i w każdej chwili mogę przestać ujawnia się tylko kłamstwo w jakim człowiek uzależniony żyje chcąc się usprawiedliwić.

Rozwiązanie problemu, jak stwierdził ksiądz Zbigniew Guzy zaczyna się od przyznania się przed samym sobą, że problem uzależnienia jest obecny w moim życiu, a skoro jest, to należy chcieć go rozwiązać. Pomocy możemy szukać w wielu miejscach. Istotne znaczenie ma tutaj wsparcie

rodziny, znajomych, organizacji takich jak Kościół, szczególną zaś pomocą są oczywiście specjaliści odpowiednio przygotowani do pomocy osobom uzależnionym. W Tarnowie taką pomocą zajmuje się właśnie Ksiądz Guzy. Na stronie internetowej Duszpasterstwa Trzeźwości naszej diecezji znajdziemy numer kontaktowy, e-mail, oraz adresy placówek, w których można znaleźć pomoc.

Na zakończenie ksiądz Zbigniew zachęcił każdego do rozwiązania w wolnej chwili testu Boltimore'a, składa się on z 19 pytań, które mogą nas uświadomić czy nie jesteśmy już w grupie ryzyka osób uzależnionych od alkoholu. Możemy ten test przekazać rodzinie lub znajomym, aby odkryli swój problem i zaczęli działać w kierunku wyzwolenia, aby być w pełni wolnymi w Chrystusie. ■



Ikona – boska przestrzeń.

Wernisaż w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie



Rafał Orzech, rok IV

24 lutego w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie odbył się wernisaż wystawy zatytułowanej „Ikona – boska przestrzeń.” Autorami tych prac byli artyści zrzeszeni w „Tarnowskiej grupie malarzy ikon.” W trakcie wernisażu ksiądz dyrektor Piotr Pasek przedstawił twórców, wśród których były także dzieci oraz opisał poszczególne prace. Wśród nich szczególnie zwrócił uwagę na oblicza Chrystusa tzw. mandyliony, oraz przedstawienia pasji Chrystusa – m.in. krzyż z San Damiano oraz oblicza

Matki Bożej. Dzięki uprzejmości księdza dyrektora, klerycy naszego seminarium mogli wziąć udział w wernisażu śpiewając między innymi poszczególnymi wystąpieniami starożytny hymn maryjny „Akathistos”, co spotkało

się z dużym uznaniem zgromadzonych tam licznie koneserów sztuki. Była to pierwsza taka współpraca, a zgodnie z zapowiedziami Księdza Dyrektora – nie ostatnia. Wystawa ta była czynna do 5 kwietnia. ■



Spotkanie z ks. dr. Jerzym Smoleniem



Maksymilian Marć, rok V

Największa rana otwiera się tam, gdzie nie ma doświadczenia przyjaźni. Ranę cierpienia można uzdrowić tylko w miłości; jeśli miłości nie ma, wtedy ta rana «cuchnie i ropieje» (św. Augustyn). Człowiek bez serdecznej więzi jest jak dziki zwierzę, który bardziej krzywdzi niż przyjaciel. Nie można żyć w przyjaźni, nie raniąc siebie, ale nie można także uniknąć destrukcyjnego cierpienia, unikając miłości” – ks. Krzysztof Grzywocz

Nasze relacje są ściśle związane z cierpieniem. Niosą bowiem ze sobą ryzyko zranie-

nia innych osób i bycia zranionym przez inne osoby. Ale... czy można żyć bez relacji? Nie! Relacje są człowiekowi do normalnego życia koniecznie potrzebne. Skoro więc nie można uniknąć relacji, to co robić, aby uniknąć zranień w relacjach? Przede wszystkim trzeba kochać. Prawdziwa miłość nie rani drugiego. Prawdziwa miłość „rani siebie” po to, aby nie ranić innych – tzn. zadaje sobie trud takiego panowania nad sobą, które nie pozwoli na zranienie drugiego człowieka.

Najcięższych ran nie zadaje drugiemu człowiekowi miecz, ale język. Ks. dr Jerzy Smoleń, który gościł w seminaryjnej auli im. Jana Pawła II, 8 lutego, pokazał nam, jak wielkim trudem jest takie panowanie nad własnym językiem, które nie pozwala zranić drugiej osoby. W bardzo przystępny sposób przedstawił cały katalog słów, których stanowczo należy unikać, by nie zadawać bólu bliźniemu. Udowodnił, że krzywdzące są wszelkiego rodzaju uogólnienia, porównania, ostentacyjne okazywanie wyższości, czy uparte wypominanie komuś błędu. Z tego spotkania płynie jednoznaczne, jasne prze-

ślanie dla nas, przyszłych kapłanów: bądźmy empatyczni. Angażujmy się w zawierane relacje i prowadzone rozmowy. Róbmy wszystko, aby poznawać drugiego człowieka. Słuchajmy, a będziemy wiedzieli, co możemy powiedzieć. ■





Patryk Biernat, rok IV

Tego roku z powodu szalejącej pandemii, nasze ćwiczenia duchowne odbyły się dopiero 6 maja. Prowadził je ks. Wacław Barnaś, proboszcz z Cieniawy. Ukazywał nam ideał Chrystusowego kapłaństwa, do którego spełnienia sam każdego dnia dąży. Kapłaństwo to nie tylko piękne prymicje, ale codzienna odpowiedź na wezwanie miłującego Pana. Rekolekcje to czas słuchania Jego głosu, przyjmowania Bożej nauki.

Kapłan ma płonąć gorliwością wypełniania obowiązków powołania z miłości do Chrystusa. Solidny uczeń Pana dotrzymuje słowa i przyjętych zobowiązań. Pracę wykonuje dokładnie. Nie zniechęca się pomimo trudów, zmęczenia, czy krytyki otoczenia. W życiu szuka chwały Bożej, a nie swojej.

Ludzie chcą zobaczyć u kapłana konkretne postawy miłości. Po tym poznają, że jest on uczniem Chrystusa. Miłość to nie tylko wielkie czyny, to przede wszystkim codzienne małe gesty dobroci. Kochać to przyjąć każdego bez uprzedzeń, to szukać zaginionych owiec, upominać tak, by podnieść z upadku. Szczytem jest miłość nieprzyjaciół. Kapłan ma być na wzór Serca Jezusowego obrazem Boga, który chce zbawić każdego człowieka.

Kapłaństwo jest dla Eucharystii, a Eucharystia jest siłą kapłaństwa. Powinniśmy uczestniczyć w Niej z najwyższą czcią, ponieważ Bóg, któremu kapłan służy i oddaje swoje życie jest na wyciągnięcie ręki, podczas każdej Mszy Świętej. Eucharystia ma także moc jednoczenia ludzi. Każdy człowiek po przyjęciu Komunii Świętej ma w sobie Chrystusa. Patrząc tak na bliźniego, nawet w myślach nie będziemy go poniżać. Komunia Święta jest wreszcie źródłem świętości, do której każdy jest wezwany, a szczególnie kapłan.

Nic tak nie niszczy wysiłków duszpasterskich w parafii, jak brak wspólnoty wśród kapłanów. W wieczniku Jezus prosił Ojca, aby jego uczniowie byli jedno, aby łączyła ich miłość, która jest świadectwem pociągającym ludzi do Boga. Żywa

wiara i miłość do Jezusa są fundamentalne, gdyż to On jest centrum wspólnoty. Potrzebna jest współpraca, wzajemna pomoc, wspólne spędzanie czasu i szczerze rozmowy, aby budować wspólnotę. Jej wrogami są zazdrość i rywalizacja.

W kapłaństwie są dwie bardzo cenne wartości: czystość i ubóstwo, tajemniczo z nią związane. Kapłański celibat jest charyzmatem, czyli łaską, darem Bożym, który ma służyć wspólnotie. Stanowi on znak, że Bóg jest i ma prawo do serca człowieka. Kapłan żyjący w celibacie jest wyrzutem sumienia dla świata, który uczynił z seksu bożka. Czystość jest dowodem, że człowiek może zapanować nad popędami, a Bóg mu zawsze w tym pomaga. Współpraca z łaską celibatu polega na unikaniu okazji do grzechu, ascezie wzroku oraz budowaniu zdrowych relacji. Ubóstwo natomiast chroni przed wygodnictwem, które usypia czujność. Polega ono na poprzestawianiu na tym co konieczne.

Aby nasze duszpasterstwo było skuteczne potrzeba ukształtować w sobie serce apostoła. Wzorem jest tutaj św. Jan Maria Vianney. Kapłan o takim sercu wie, że swoim życiem nie reprezentuje siebie, ale Boga. Nie szuka więc pochwał i uznania. Kapłan nie może milczeć i pozostawać obojętnym na zło, a zwłaszcza grzech, oddalający wiernych od Boga. Aby przyjąć taką postawę, Bóg musi być centrum naszego publiczne-

go, a także prywatnego życia. Cenną lekcją apostołstwa jest przyglądanie się pracy gorliwych księży.

Radość, której wzorem jest św. Franciszek z Asyżu, była tematem ostatniej konferencji. Doskonała radość płynie z cierpienia przyjętego z miłości do Boga. Najważniejszymi źródłami radości są: modlitwa, na której przebywamy z Umiłowanym; duchowa, autentyczna przyjaźń między kapłanami oraz doskonałość i piękno Bożego stworzenia. Kapłan radosny jest świadectwem tego, że Bóg jest i warto dla Niego żyć.

W czasie tych rekolekcji bracia z roku III i IV przyjęli posługi lektora i akolity. Był to czas sprzyjający refleksjom:

W obrzędzie ustanowienia akolity usłyszeliśmy: Drodzy synowie. Kościół naszym troskliwa matka woła do mnie: synu. Kościół troszczy się o mnie, jestem dla Niego ważny (alumn roku IV).

Cytowane w czasie rekolekcji dokumenty papieskie pomogły mi lepiej zrozumieć posługę lektora. Przykłady z życia duszpasterskiego skłoniły mnie do refleksji nad łączeniem teorii i praktyki w posłudze kapłańskiej (kl. Gabriel Matras).

Bóg oddał się w moje ręce, abym mógł rozdawać Go ludziom. Teraz czeka, aż zrobię to samo (kl. Patryk Biernat). ■



Wywiad z: ks. dr. Michałem Dąbrówką

Głoszenie...

Kilka słów na temat przygotowanego dokumentu na następną sesję plenarną.

- Dokument jest zatytułowany „Przepowiadanie Słowa Bożego w Diecezji Tarnowskiej”. Dotyczy urzędowego głoszenia Słowa Bożego, w postaci homilii, kazania... Bo czymś innym jest głoszenie Ewangelii – od osoby do osoby – czyli w ramach różnych rozmów, spotkań ludzi, między sobą. Tutaj chodzi nam o takie urzędowe głoszenie Słowa Bożego. Więc ten dokument, dotyczy takich rzeczywistości jak homilia, kazanie, konferencja, rekolekcje, misje. Też głoszenie Słowa Bożego w Internecie w postaci różnych nagrań audiowizualnych. Jeśli chodzi o strukturę dokumentu, to oprócz wstępu ma takie trzy zasadnicze rozdziały. Pierwszy rozdział, nosi tytuł „Przepowiadanie na wzór Chrystusa” i ten rozdział, przedstawia takie normy ogólne dotyczące przepowiadania – pisaliśmy ten rozdział w taki sposób, że staraliśmy się patrzeć na to jak Jezus głosił Słowo Boże i próbowaliśmy to aplikować do naszego współczesnego głoszenia słowa. Drugi rozdział nosi tytuł „Formy przepowiadania”, czyli po kolei omawiamy te różne formy przepowiadania, czyli są punkty o homilii, o kazaniu, konferencjach, rekolekcjach i misjach. Trzeci rozdział, to są wyzwania dla przepowiadania Słowa Bożego w Diecezji Tarnowskiej, tam omawiamy kwestię troski o przepowiadanie Słowa Bo-

żego, dotykamy też przepowiadania świeckich, bo widzimy, że to też jest ważny obszar i przepowiadania w Internecie.

Co jest istotą zmian? Jaka jest największa różnica? Na co trzeba kłaść akcent?

Ten dokument jest takim troszeczkę odzwierciedleniem tego co już Kościół mówi na ten temat, ponieważ, kiedy weźmiemy np. Ewangelii Gaudium, bardzo dużo tam papież Franciszek poświęca homilii, jest też wydane kilka lat temu dyktorium homiletyczne. Więc na temat głoszenia Słowa Bożego, Kościół w swoich dokumentach wiele razy się wypowiadał, można powiedzieć, że jakiś takich rewolucyjnych zmian nie ma. Jest położenie akcentów na pewne istotne elementy. Po pierwsze na homilie, czyli na przepowiadanie w ramach Liturgii, żeby mówiąc krótko homilia była tym czym być powinna i wiele punktów, temu jest poświęcone. Drugi mocny akcent, jest położony na przepowiadanie osób świeckich. Widzimy, że coraz więcej osób świeckich angażuje się w przepowiadanie, oczywiście nie w homilię, bo tego nie można,



ani w kazanie, ale zaczynają głosić konferencje na rekolekcjach, lub różnego rodzaju nauki. Sporo miejsca jest temu poświęcone, te drzwi jakby są otwarte do pewnych form głoszenia Słowa Bożego przez świeckich, te formy są otwarte także przez KPK, ale wiadomo, że te normy w KPK są dość ogólne więc tutaj chcemy tak szczegółowo opisać np. w jakich

okolicznościach świeccy mogą głosić i jakie powinny być spełnione warunki do tego. Taką rzeczą ważną, która może wywołać pewien opór jest to, że jednak idziemy zasadą, że najważniejsza jest formacja formatorów tzn. że chcemy z przepowiadaniem docierać do osób dorosłych. Dlatego podkreślamy mocno w tym dokumencie, że np. homilia tylko do dzieci powinna być skierowana na takich mszach, gdzie dzieci stanowią większość uczestników liturgii (...). Na pozostałych Mszach Św. Ta homilia, powinna być adresowana do dorosłych, bo chodzi nam o to, żeby tak formować dorosłych aby stali się formatorami dla swoich dzieci (...). Czwarta rzecz to bardzo mocne dowartościowanie Internetu jako przestrzeni głoszenia Słowa Bożego (...).

Czy niska jakość głoszonych homilii np. niedotykająca ważnych kwestii, albo nieprzygotowanie od strony formy jest jednym z mocniejszych czynników działających zniechęcająco dla wiernych zwłaszcza dla młodzieży?

Św. Paweł mówi, że wiara rodzi się z tego co się słyszy i to jest podstawowa zasada w Kościele, że przekaz wiary dokonuje się za pomocą przepowiadania. Jeżeli to przepowiadanie jest kiepskiej jakości, to wiara ludzi też jest kiepskiej jakości. A skoro ich wiara słabnie, to oni zaczynają odchodzić od Kościoła. Więc zawsze reforma Kościoła dokonywała się, poprzez reformę przepowiadania. Weźmy nawet kwestię średniowiecza. Kiedy Kościół był w kryzysie, pojawiły się dwa zakony żebracze: Franciszkanie i Dominikanie, którzy by-



li – zwłaszcza Dominikanie – nastawieni na głoszenie Słowa Bożego i ta odnowa Kościoła min. stąd się wzięła. Kiepska treść lub kiepska forma naszego przepowiadania jednak ma ogromny wpływ na kiepską wiarę naszych wiernych a co za tym idzie na ich odchodzenie. Teraz przeprowadzamy ankietę wśród młodzieży naszej diecezji i tam jest takie pytanie: Co młodzi ludzie najbardziej cenią u księży? Bardzo często pojawia się taka odpowiedź: ciekawe kazania, homilie. Więc to, zwłaszcza dla młodych ma ogromne znaczenie.

Czy wierzymy w to co głosimy? (My jako kapłani)

Nie wiem, to by trzeba było zapytać każdego z osobna, czy on wierzy w to co głosi. Na pewno ta wiara w to co głoszę jest czynnikiem kluczowym dla percepcji u słuchaczy. Papież Paweł VI w *Evangelii Nuncian-di*, mówi że świat dzisiaj oczekuje głosicieli, którzy mówią o Bogu sobie znanym, bliskim jakby Go niewidzialnego widzieli. I tylko wtedy to głoszenie będzie wiarygodne, zostanie przyjęte przez świat. Nie potrafię ocenić jaka jest wiara tych, którzy głoszą. Z całą pewnością mogę stwierdzić,

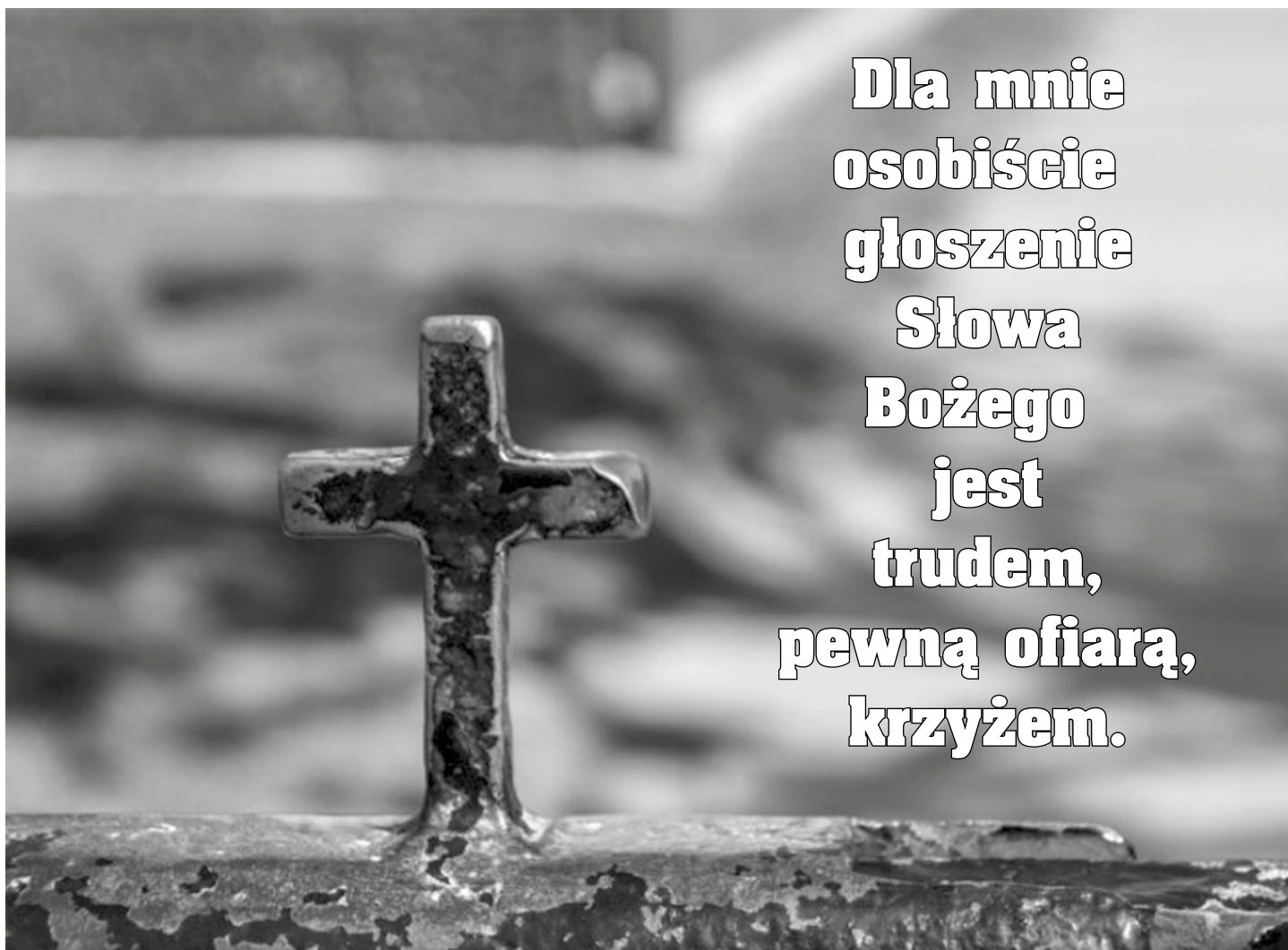
że to jest kluczowy czynnik dla właściwej percepcji tego słowa, bo jeżeli ci którzy nas słuchają zaczynają widzieć, że my, nasze czyny, nie do końca zgadzają się z tym co mówimy np. o miłości do Boga, ale się nie modlimy (...), to bardzo szybko odrzuca to przepowiadanie, to głoszenie.

Co dla ks. prof. jest największą zachętą do głoszenia Bożego Słowa?

Dla mnie osobiście głoszenie Słowa Bożego jest trudem, pewną ofiarą, krzyżem. Przygotowanie głoszenia, homilii, rekolekcji. To jest piękne, bo przygotowanie do homilii, kazania, rekolekcji wiąże się z kontaktem z Słowem Bożym, rozważam, modlę się tym słowem, to jest piękne. Z drugiej strony później przychodzi taki moment, kiedy to trzeba jakoś poukładać, trzeba to napisać i to wymaga bardzo dużo czasu i wysiłku - to jest krzyż. Skąd więc czerpać siłę, aby ten krzyż nieść? Ja widzę jedno źródło, ale podwójne tzn. miłość do Pana Boga i człowieka. Z jednej strony miłość do Boga, bo kocham Boga, jestem w nim zakochany, więc chcę o Nim opowiedzieć ludziom, chcę się z nimi podzielić tą moją pasją którą jest Pan Bóg. A z drugiej stro-

ny miłość do ludzi, bo wiem że Słowo Boże jest lekarstwem na ich bolączki. To co Jezus do nich mówi, może całkowicie przemienić ich życie. Zawsze mnie urzeka ten fragment Ewangelii, gdy Pan Jezus wysiada z łodzi i nad brzegiem jeziora widzi tłumy ludzi, którzy byli znękanymi jak owce niemające pasterza i Ewangelista mówi i ulitował się nad nimi i zaczął ich nauczać. Czyli gdzie szukać sił do niesienia tego krzyża głoszenia Słowa Bożego, właśnie w tej miłości. Natomiast na pewno nigdy nie wolno nam uciekać od tego krzyża głoszenia Słowa Bożego. Bo jeżeli będziemy uciekać od niego czyli głosić, albo byle jak, albo uchylać się od tego głoszenia, to - mój promotor zwykł powtarzać, że - ten krzyż prędzej czy później do nas wróci w innej postaci, w postaci pustych Kościołów. Więc myślę, że cały czas warto pamiętać o tym, że wiara rodzi się z tego o czym się słyszy. Więc jeżeli chcemy, aby wiara w ludziach rosła to musimy głosić, ale głosić dobrze (...). To ma być naprawdę przemodlone i przygotowane. ■

**Wywiad przeprowadził:
Kl. Krystian Janiczek**





Jan Kurek, rok V

„Homilia ponad głowami”

Często można dzisiaj usłyszeć, że homilia głoszona przez kapłana podczas liturgii, leci ponad głowami słuchaczy. Co powinien zrobić Ksiądz, który przygotowuje homilię? A może odbiór słowa głoszonego przez kapłana zależy także od słuchacza? Aby znaleźć odpowiedź na te pytania należy przyrzeć się najnowszym dokumentom papieskim, które mówią o przepowiadaniu słowa Bożego.

Papież Benedykt XVI w swojej Posynodalnej Adhortacji Apostolskiej *Verbum Domini* zwraca uwagę na zależność Słowa Bożego i biskupów, kandydatów do święceń, osób życia konsekrowanego, małżeństw i rodzin. Każdy nawet najmniejszy chrześcijanin żyje w oddziaływaniu Słowa Bożego i winien z Nim współpracować. Każdy chrześcijanin na mocy chrztu świętego wezwany jest do głoszenia całym swoim życiem Jezusa Chrystusa, którego obrał za Mistrza i Pana. Już na podstawie tak, krótkiej wypowiedzi Benedykta XVI należy powiedzieć, że każdy ochrzczony jest wezwany do głoszenia swoim życiem słowa Bożego.

Papież Benedykt pisze dalej: „W szczególny sposób do głoszenia Słowa Bożego i przepowiadania zobowiązani są duchowni, którzy na mocy sakramentu święceń wezwani są przez samego Chrystusa: „Idźcie i głoscie...”.

Papież Franciszek napisze, że homilia stanowi kryterium oceny bliskości i zdolności spotkania pasterza ze swoim ludem. Jakże ważnym jest by słowo głoszone przez kapłana trafiało do serca człowieka i rodziło wiarę, a nie przelatywało nad głowami

uczestników liturgii. Warto w tym kontekście zadać sobie pytanie: jak więc kapłan powinien pisać homilię by Słowo Boże trafiło do wiernych?

Pierwszym i podstawowym krokiem w przygotowaniu homilii, musi i powinno być uświadomienie sobie działania Ducha Świętego, który poprzez Słowo Boże mówi do chrześcijan już od ponad dwóch tysięcy lat. Wskazana zatem jest modlitwa przed medytacją Świętego Tekstu, aby odczytać Słowo, które Bóg chce skierować do swego ludu przez usta kapłana.

Warto w tym momencie przywołać postać świętego Jana Pawła II, którego setną rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku. Jak opowiadają jego współpracownicy, że Karol Wojtyła, a później Jan Paweł II, wiele swoich przemówień i homilii pisał na kolanach w kaplicy, w której miał ustawiony stoliczek przy którym klęczał i pisał. To właśnie w obecności Jezusa Chrystusa Święty Jan Paweł, szukał inspiracji i pomocy Bożej co powiedzieć do ludu, któremu przewodził i pasterzował.

W wielu dokumentach podkreśla się także to, aby słuchacz otwierał się na działanie Boga, musi być przekonany, iż w homilii mówi się o jego sprawach. A więc słowo głoszone przez kapłana powinno być „uziemnione”. Chodzi o to, aby Słowo Boże dotykało ludzkich problemów, dylematów itd., przecież Jezus właśnie w swoich mowach mówił o problemach ludzkich. Kapłan powinien starać medytować Słowo Boże, a także medytować codzienność,

która go otacza, powinien medytować codzienność ludzi sobie powierzonych.

Słowo Boże, które odczytujemy z kart Pisma Świętego jest Słowem bardzo specyficznym, ponieważ jest to słowo Boga skierowane do człowieka. Święty Paweł w swoich listach pisze, że nie jest to słowo puste, lecz niesie w sobie Ducha Świętego, pod którego natchnieniem zostało spisane i z którego pomocą należy odczytywać Słowo Boże. Kapłan przygotowujący homilię powinien już modlić się za ludzi, do których będzie głosił słowo. Owoce głoszenia homilii zależą także od nastawienia słuchaczy, oraz ich otwartości na działanie Ducha Świętego, który mówi poprzez usta kapłana.

Dobłą wskazówkę zarówno dla głoszących homilię, jak i dla jej odbiorców daje papież Benedykt XVI, gdy mówi o znaczeniu homilii: „Homilia uaktualnia przesłanie Pisma Świętego, aby wierni mogli odkryć obecność i skuteczność słowa Bożego w swoim codziennym życiu”. Papież wskazuje także konkretne i jasne wskazówki dotyczące homilii: „trzeba unikać homilii ogólnych i abstrakcyjnych, przesłaniających prostotę słowa Bożego, jak również bezużytecznych dywagacji, które mogą prowadzić do skupienia bardziej uwagi na kaznodziei niż na istocie ewangelicznego orędzia”.

Papież Franciszek w swojej adhortacji *Evangelii Gaudium* napisał: Jezus jest pierwszym i największym głosicielem Ewangelii. O tym należy pamiętać zawsze. ■





Kacper Surma, Patryk Kukulak

Każdy z Nas jest SAMUELEM...

W dniach 28.02-01.03 już po raz kolejny odbyły się rekolekcje z serii „Chłopy do roboty!” w domu seminarnym w Błoniu. Tym razem postacią, która towarzyszyła nam w rekolekcyjnych rozmyślaniach był „Wyproszony”, czyli Samuel. Przez trzy dni poznawaliśmy tę barwną postać. Wpatrywaliśmy się w niezwykłą obecność Boga w życiu Samuela i jego rodziny. Dostrzegliśmy wyraźnie jak Bóg powołuje człowieka i jest z nim obecny w jego wędrówce życia.

Każdy z Nas jest Samuelem. Imię Samuel (Wyproszony) związane jest z usilną prośbą Anny do Boga o dziecko. Dzięki swej wierze i uległości została wysłuchana.

Wyprosiła u Boga syna. I ty i ja jesteśmy „wyproszonymi” dziećmi Boga.

Bóg dał mi taką łaskę, bym mógł po raz kolejny usłyszeć te słowa. Wyproszony - nie przypadkowy, zbędny ale kochany, potrzebny, umiłowany. Czas na jaki przypadają rekolekcje „Chłopy do roboty” to Wielki Post – bardzo dobry czas, by zastanowić się nad swoim życiem, swoją przyszłością. Oczywiście także czas, by zapytać o to w jakim stanie jest moja relacja z Bogiem. Dobry czas. Tak go starałem się przeżyć. Modlitwa, spotkanie z cudownymi ludźmi, którzy chcą od życia czegoś więcej, to naprawdę ubogaca. Najbardziej cenię właśnie to spotkanie z drugim człowiekiem jestem przekonany, że właśnie w tym spotkaniu najczęściej chce nam się pokazać Bóg. Te rozmowy, które trwały do późnych godzin nocnych. O nich najdłużej się pamięta. To tylko kilka myśli o tych rekolekcjach jest ich oczywiście więcej, ale nie

potrafię ich opisać... Powiem tak, rekolekcje to nie tylko czas spędzony poza domem z elementami modlitwy i zaczerpnięciu wiedzy biblijnej. To coś więcej to swego rodzaju podróż w głąb siebie, do której zaprasza nas Jezus. Przekonaj się, że to o czym mówię jest prawdą i przyjedź na kolejną edycję rekolekcji.

Nie zapominaj jesteś WYPROSZONYM dzieckiem Bożym więc korzystaj z tego przywileju i ŻYJ, KOCHAJ, WIERZ, ale tak naprawdę. ■



Mateusz Kubalica, rok II

W drogę, by uciekać się do Miłosierdzia Bożego

Uczyniłem zatem to samo, za jej wstawieniem.

„O mój Boże, jak mi żal ludzi, którzy nie wierzą w życie wieczne, jak się modlę za nich, aby i ich promień miłosierdzia ogarnął, i przytulił ich Bóg do łona ojcowskiego” (Dz. 780).

Następnie miałem okazję być w Sanktuarium Jana Pawła II, gdzie też razem ze współbraćmi zanosiliśmy modlitwy przed Najświętszym Sakramentem za wstawieniem naszego papieża. To był również szczególnie czas, zwłaszcza, że w tym roku przeżywamy 100-lecie jego urodzin.

Udaliśmy się również na Wawel, do kołębki polskiej historii, aby nawiedzić kryptę naszych władców.

Kalwaria Zebrzydowska było ostatnim punktem naszej pielgrzymki. Zeszyłem razem byłem tam podczas Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, gdzie właśnie to sanktuarium było ostatnią stacją nabożeństwa. Jednak na pielgrzymce nie byłem tak wypompowany jak po EDK i mogłem jeszcze raz pomodlić się przed cudownym obrazem Matki Bożej i przeżyć Drogę Krzyżową wraz ze współbraćmi. ■

W tym roku miałem okazję po raz kolejny pielgrzymować z Bractwem Miłosierdzia. Jednak była to inna pielgrzymka niż w zeszłym roku. Na początku przyjechaliśmy do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach i ojciec duchowny Adam Kumorek celebrował tam Eucharystię przy grobie św. Siostry Faustyny. Po czym nastąpiło ucałowanie relikwii. Ze względu na to, że byłem świeżo po przeczytaniu Dzienniczka św. Siostry Faustyny, byłem pochłonięty tym miejscem. Podczas modlitwy przypominały mi się różne sytuacje z jej życia i to, jak bardzo modliła się o miłosierdzie dla świata, dla grzeszników.

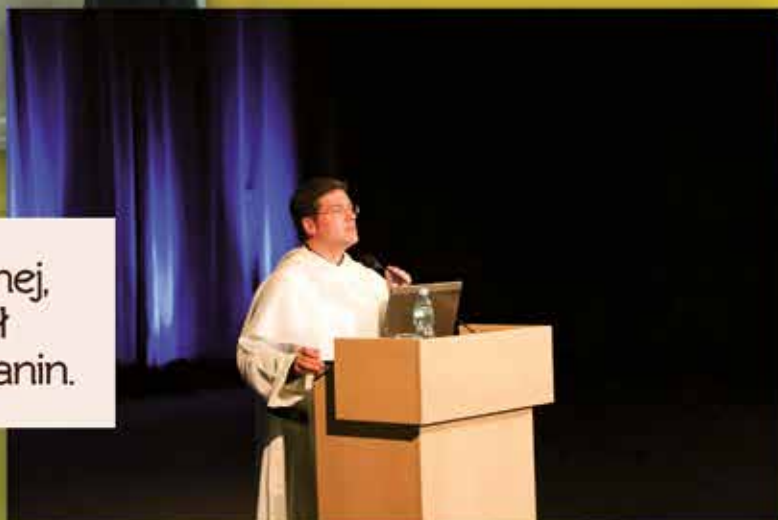


Kalendarium



11 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe Towarzystwa Przyjaciół WSD połączone z ogłoszeniem nowego statutu Towarzystwa

18 stycznia w auli seminaryjnej, prelekcje o liturgii, wygłosił o. Dominik Jurczak- dominikanin.



Dnia 8 lutego, odbyło się spotkanie z ks. dr. Jerzym Smoleniem, natomiast 21 lutego, na progu tygodnia modlitw o trzeźwość narodu, naszym gościem był ks. Zbigniew Guzy



WYDAJE MI SIĘ, ŻE CORAZ
BARDZIEJ STOIMY W OBLICZU
TAKIEGO DUSZPASTERSTWA,
KTÓRE, NIE CZEKA,
ALE – JAK CHRYSTUS – IDZIE,
SZUKA I ODNOSI ZWYCIĘSTWO.
NIE MYŚLCIE, ŻE LUDZIE BĘDĄ
SIĘ PRZED WAMI BRONIĆ.
MOŻE BĘDĄ Z WAMI DYSKUTO-
WAĆ, STAWIAĆ WAM ZARZUTY,
A NIEKIEDY I GORSZYĆ SIĘ
WAMI. NA DNIE TEGO NIEPO-
KOJU I LĘKU CZŁOWIEKA, JEST
JEDNAK NIEOKREŚLONE
I NIEJASNE
PRAGNIENIE BOGA.



+ Stefan Karl. Wyrn L



24 lutego w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie odbył się wernisaż wystawy zatytułowanej „Ikona – boska przestrzeń.”

29 lutego w Bractwo Miłosierdzia odbyło swoją tradycyjną pielgrzymkę do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie - Łagiewnikach



W dniach 28 lutego - 1 marca w Błoniu odbyły się rekolekcje powołaniowe prowadzone przez grupę Semeron.

7 marca w naszej wspólnotie świętowaliśmy Uroczystość ku czci św. Tomasza z Akwinu, nasz odpust seminaryjny.



W dniach 6-9 maja przeżywaliśmy rekolekcje prowadzone przez ks. Wacława Barnasia-Proboszcza z Cieniawy



Michał Urbaniak, rok III

45. Kongregacja Odpowiedzialnych

Klerycy naszego seminarium, związani z Ruchem Światło-Życie, wzięli udział w 45 Kongregacji Odpowiedzialnych, która odbyła się jak co roku, na Jasnej Górze w dniach od 28.02 do 02.03.2020 roku pod hasłem „Dojrzałość w Chrystusie”.

Wśród obecnych byli m. in. bp Krzysztof Włodarczyk – delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie, bp Wiesław Śmigiel – przewodniczący Rady ds. Rodziny KEP, ks. Marek Sędek – moderator generalny RŚ-Ż, ks. Krzysztof Łapiński – moderator krajowy DK, ks. Waldemar Maciejewski, moderator Unii Kapłanów Chrystusa Sługi, para krajowa DK Kasia i Paweł Maciejewscy, a także delegacja z Ukrainy z ks. Jarosławem Gąsiorkiem, z Carlsbergu w Niemczech z ks. Jackiem Hermą oraz przedstawiciele Ruchu na Słowacji, Litwie, w Czechach i w Irlandii.

Poznaliśmy piosenkę roku, wybraną spośród 13 propozycji. Twórcami tekstu i melodii zwycięskiego utworu są małżonkowie: Aleksandra i Krzysztof Rębaczowie z diecezji bydgoskiej. Znak roku zaprezentował jego wykonawca Marcin Łęczycki.

Gośćmi zaproszonymi i wygłaszającymi konferencje byli:

o. Adam Schulz SJ (Warszawa): Dojrzałość ludzi świeckich;

ks. prof. Marek Tatar (UKSW): Tożsamościowa dojrzałość kapłana;

ks. prof. Marek Chmielewski (KUL): Dojrzałość duchowa osób konsekrowanych;

p. prof. Paweł Skibiński (UW): Dojrzałość osobowa w nauczaniu prymasa S. Wyszyńskiego;

Wojciech Terlikowski: Budowa Centrum Ekologii w Krościenku;

ks. Marek Sędek: Dojrzałość w Chrystusie – refleksje wokół tematu roku.

Bardzo ciekawym wystąpieniem był wykład ks. prof. Marka Tatara (UKSW), który podkreślał, że istotą dojrzałości kapłańskiej jest dojrzałość posługi i realizacja powołania. Trudno je odkryć bez określenia swojej tożsamości, a ta potrzebuje znajomości korzeni (oczywiście dotyczy to każdej tożsamości – narodowej, kulturowej, religijnej...). Tożsamość kapłana to jego stosunek do Chrystusa, a ten, jako konsekrowany jest Jego własnością. Wszyscy – i kapłani i laikat, jesteśmy powołani do świętości i nie może tu być konfliktu, choć

każdy inaczej to powołanie realizuje. Niewłaściwe jest zarówno zlaicyzowanie księży, jak i klerykalizacja laikatu. Smutne jest, że nie wychowano świeckich, którzy mogliby przejąć niekapłańskie funkcje duchownych. Nie stopniem bowiem, lecz istotą różni się posługa laikatu i kapłana. Tożsamość kapłana to identyfikacja z Chrystusem jako Pasterzem i Sługą, ale także posłanie do sprawowania sakramentów i przekazywanie nauki wiary. Nie wolno redukować posługi kapłana do działań administracyjno-społecznych. Największym zagrożeniem, tak dla duchownych, jak i świeckich jest relatywizm, który przez swoje absurdy i paradoksy grozi przyjęciem jednej z dwóch skrajnych, lecz równie szkodliwych postaw: wycofania się i izolacji lub „herezji”, nieustannej aktywności. Obie te postawy wpływają na dojrzałość kapłana i powodują, że odchodzi on od swej roli sakralnej do społecznej.

Poza wystąpieniami był także czas na rozmowę ze znajomymi a raczej zapoznanie się z nimi. Nie zabrakło też modlitwy i uwielbienia. ■





Piotr Ryndak, rok V

Pusty to znaczy pełny

Schematów, których nauczyliśmy się w dotychczasowym życiu, choć są potrzebne i konieczne do dojrzałego funkcjonowania, nigdy nie możemy przeceniać i „ślepo” za nimi podążać. „Żyjemy w nowej trudnej rzeczywistości, której uczy się jak pierwszoklasiści alfabetu – pisze ks. Krzysztof Wons SDS na temat czasów pandemii wirusa COVID-19 – i nikt z nas nie jest na tyle mądry, by mógł po dwóch, trzech miesiącach przejść do następnej klasy”. Niewątpliwie jest to czas, w którym burzą się nasze schematy: puste kościoły parafialne, z konieczności inne duszpasterstwo „święteczne” i „niedzielne”, brak możliwości swobodnego spotykania się ze znajomymi, niepewność co do jutra...



Czas kwarantanny przekreśla także wiele naszych zuchwałych myśli dotyczących panowania nad światem. Okazuje się, że nie tylko nie jesteśmy w stanie kontrolować wszystkiego we wszechświecie, ale nie potrafimy – co jest o wiele boleśniesz – zapanować nad niepokojem w naszych domach i rodzinach. Pandemia koronawirusa obnaża przed nami naszą naturę – w głębi serca pragniemy relacji z innymi, tylko nie zawsze umiemy zdobyć się na słowo „przepraszam” – gdy zawinimy, albo zwykle „dziękuję” – gdy ktoś okaże nam miłość. Bo czasami codzienność dobra sprawia, że nie dostrzegamy już życzliwości, której doświadczamy od innych. Ten niezwykle czas, może być dla nas szkołą odnajdywania Boga w zwykłej porze dnia.

Nasze domy rodzinne stały się na powrót wyraźnymi kościołami domowymi. Tu gdzie w dzieciństwie uczyliśmy się pierwszych pacierzy, teraz odkrywamy żywą wspólnotę uczniów Chrystusa. Jeszcze nigdy dotąd w historii Kościoła liturgia nie weszła do naszych domów tak mocno jak teraz. To wielkie dobrodziejstwo techniki i nowoczesnych środków przekazu, które wielu kapłanów, przy pomocy swoich parafian, potrafiło wykorzystać dla dobra spragnionych Boga ludzi. Unaoczniał się fakt, że fizycznie pusta świątynia potrafi pomieścić w swoich duchowych murach niezliczone rzesze wiernych. Być może potrzeba było takich czasów, aby kolejny raz w swoim życiu zdać sobie sprawę z tego co najważniejsze. Sakramentalny głód Boga, którego wielu katolików w tych dniach doświadczyło, nie tylko świadczy o ich autentycznej wierze, ale także im samym pomaga uświadomić sobie, że ludzkie życie ma sens, a jego celem jest wieczna komunika z Bogiem. To zjednoczenie rozpoczyna się już tu na ziemi, kiedy budujemy wspólnotę między braćmi i siostrami. Bowiem świadectwo

miłości ludzkiej nigdy nie może być odłączone od umiłowania Stwórcy. I na odwrót – „kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). W tych dniach choć nasza modlitwa stała się mniej publiczna, to wcale nie oznacza, że nasza miłość do Boga osłabła. Mogła wyrazić się przez cierpliwość do członków rodziny, przez ochoczym sercem przeżyty transmisję Mszy świętej, poprzez duchową obecność przy naszych bliskich czy znajomych, którzy mieszkają daleko od nas. Sam udział w niedzielnej Eucharystii nie czyni nas chrześcijanami. Potrzeba zaangażowania serca, które kocha w każdej sytuacji – jakże mocno ta prawda wybrzmiała w czasie pandemii.

*Poprzez ścieżki życia kręte
Poprowadzę cię za rękę
I przez każdą ciemną dolinę
Jeśli tylko będziesz przy Mnie (...)
Usłysz Mój głos – zaufaj Mi
Ja cię ocalę, przebaczę ci.
Usłysz Mój głos – zaufaj Mi
Kładę przed tobą życie (...)
Ja do serca cię przygarnę
Chlebem białym cię nakarmię
I chodzić będziemy po wodzie
Uwierz tylko mej miłości.*

W każdej sytuacji naszego życia Bóg jest blisko nas, chociaż my nie zawsze czujemy to tak namacalnie i wyraźnie. Przytoczone słowa piosenki Lilianny Mordzak zdają się być głosem Ojca, który woła do zalekzionych czasem pandemii dzieci. W każdej sytuacji życia chodzi o miłość, która czyni nas wolnymi. Bóg nigdy nie pozostawia nas samymi. On nas prowadzi za rękę. Potrzeba tylko gotowości otwarcia się na przychodzące Światło i zaufania Opatrzności, która podtrzymuje nasze życie. ■

Bo czasami codzienność dobra sprawia, że nie dostrzegamy już życzliwości, której doświadczamy od innych. Ten niezwykle czas, może być dla nas szkołą odnajdywania Boga w zwykłej porze dnia.

Adorować, uwielbiać i poznać

Nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu Ołtarza
w myśli św. Józefa Sebastiana Pelczara



Kamil Porębski, rok II

Jako alumni Wyższego Seminarium Duchownego codziennie uczestniczymy w Eucharystii, modlimy się podczas adoracji i można powiedzieć, że mieszkamy z Panem Jezusem pod jednym dachem. Mamy zatem ogromne możliwości by uczynić refleksję nad obecnością Pana Jezusa ukrytego w tabernakulum. Niemniej jednak, z czasów, gdy jeszcze nie byłem w seminarium, wiem, że często bez większego zastanowienia przyjmujemy Eucharystię, z większą lub mniejszą częstotliwością chodzimy na adorację, podczas której bardziej skupiamy się na tym, co od Boga chcielibyśmy wyprosić, za co podziękować niż, przed Kim tak naprawdę jesteśmy i kogo przyjmujemy do swego serca.

Z pomocą może nam przyjść św. Józef Sebastian Pelczar. Świętość jego życia i właśnie Nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu Ołtarza sprawiły, że właśnie on, pochodzący z Korczyny, został kanonizowany, jako pierwszy biskup po św. Stanisławie, po upływie 750 lat. Temat tego nabożeństwa porusza w kilku swoich książkach między innymi „Rozmyślenia o życiu kapłańskim” i „Życie duchowe, tom II”.

Biskup przemyski pisał, że Kościół katolicki, jako stróż i głosiciel nauki Chrystusowej, wierzy w to, że Pan Jezus we Mszy Świętej przemienia przez posługę kapłana chleb i wino w swoje Ciało i Krew. „Wskutek przeistoczenia, na ołtarzu nie ma już chleba i wina, ale jest isto-

ta Ciała i Krwi Pana Jezusa”, a dzieje się to mocą konsekracji. Można się w tym momencie zastanawiać jak to możliwe, że mamy przecież tyle komunikantów, tyle Mszy Świętych, tyle parafii, diecezji i konsekracji na całym świecie, to ile tych „ciał” jest naraz? Trzeba tutaj zauważyć, że „Ciało jest żywe i Krew jest żywa toteż są ze sobą połączone a z nimi z kolei połączona jest Dusza, co sprawia, że w każdej cząstce znajduje się całe człowieczeństwo Jezusa Chrystusa.” To człowieczeństwo jest z kolei nierozdzielne z Bóstwem Syna Bożego, dlatego właśnie Pan Jezus jest obecny prawdziwie, rzeczywiście i istotnie w każdej cząstce.

Widzimy jak wielkie tajemnice skrywają się w Sakramencie Ołtarza. I mimo tej nieogarnionej wszechmocy Pan Bóg dał nam swojego Syna, który przyjmując ludzkie ciało, niejako zrezygnował z chwały przynależnej jego Boskiej Osobie. Postanowił „zostać z nami w poniżeniu, które posunięte zostało do wszelkich możliwych granic”, do Męki. Pan Jezus

w swej niezgłębionej miłości tak się wyniszczyłby nas tym bardziej przyciągnąć do siebie i otoczyć nas swym braterskim ramieniem. Pozostając pod postacią chleba i wina chce nieustannie nawiedzać nasze serca, dać nam możliwość do przyjęcia jego pomocy. A dlaczego Pan nas karmi? Dlatego, aby w nas utrzymywać i pomnażać życie nadprzyrodzone, by nas oczyszczać, leczyć i uświęcać, by nas łączyć z sobą i przemieniać w siebie.

Dlatego też niezmiernie ważnym jest przeżywanie Mszy Świętej. Począwszy od przygotowania do Niej a na dziękczynieniu kończąc. Każdy człowiek powinien do Eucharystii się przygotować. Chodzi o uzmysłowienie sobie tego, w Czym będziemy uczestniczyć i dzięki Komu możemy to robić. Chodzi o wewnętrzne stawienie się przed Bogiem i zwrócenie swej myśli na pamiątkę, dlaczego tutaj jesteśmy zgromadzeni i co przez to chcemy niejako powiedzieć, o czym dać świadectwo. Msza Święta „jest przepelniona miłością, bo jest pamiątką miłości, którą Pan objawił nam na krzyżu.” Gdy więc jesteśmy na Mszy Świętej, podziwiamy tę miłość, dziękujemy za tę miłość i miłujemy dla tej miłości.

Miłość Pana Jezusa do nas, „uwieźla” go w naszych kościołach i kaplicach. Posunął się do tego, że pozostaje z nami także poza Mszą Świętą. Czy my, świadomi tak wielkiej miłości nie powinniśmy odwzajemniać, w miarę naszych możliwości, tego uczucia? Stąd trzeba nam adorować, uwielbiać i poznawać Pana, przez częste nawiedzenia. Właśnie tutaj powierzając nasze troski, dziękczynienia, cierpienia i radości, słowem, wszystko, czym żyjemy na danym etapie naszej ziemskiej pielgrzymki. ■

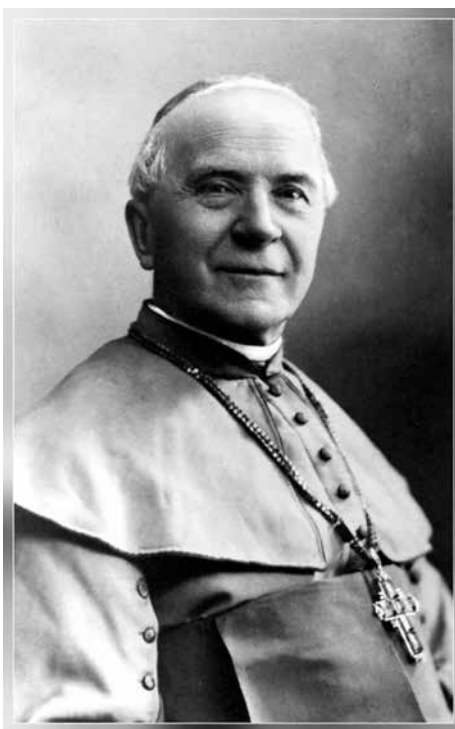
Bibliografia:

Józef Sebastian Pelczar „Rozmyślenia o życiu kapłańskim”, wydanie 5, Poznań, 2003

Józef Sebastian Pelczar „Życie duchowe, tom II”, wydanie 9 poprawione, Kraków, 2012

Zdjęcie:

grafikagoogle.com



Grzegorz z Nyssy – Obrońca równości Osób Boskich



Rafał Sekuła, rok III

ŚWIĘTY BRAT ŚWIĘTEGO...

Święty Grzegorz z Nyssy w Kapadocji (na terenie dzisiejszej Turcji), młodszy brat św. Bazylego, urodził się około roku 335. Uczył się u boku brata i zdobył solidne i staranne wykształcenie, jego świątobliwa rodzina dbała również a w zasadzie przede wszystkim o rozwój życia religijnego. Po naukach poszedł w ślady swego ojca i spełniał się w zawodzie retora. Szybko jednak wsparty modlitwami brata przyjaciela - Grzegorza z Nazjanzu – porzucił świeckie życie i oddał się życiu monastycznemu, pustelniczemu. Praktykował tam surową ascezę i dalej rozwijał się w wiedzy i duchowości. Gdy Jego brat św. Bazyl został metropolitą Cezarei kapadockiej około roku 371, uczynił Grzegorza biskupem Nyssy, była to strategiczna decyzja podjęta przeciw rozlewającej się wówczas w Kościele herezji arianizmu. Grzegorz broniąc stanowczo ortodoksji wiary naraził się szybko tym, którzy byli zwolennikami Ariusza. Nieprzyjaźni mu biskupi ariańscy oskarżyli Grzegorza o roztrwianie dóbr kościelnych i złe gospodarowanie powierzonymi mu majątkami. Poskutkowało to złożeniem go z urzędu. Gdy w roku 378 umarł jego świątobliwy brat Bazyl, Grzegorz był uważany za największego obrońcę świętej wiary Kościoła. W tym okresie prawdopodobnie wyruszył Grzegorz, aby zwizytować Kościoły partykularne Pale-

styny i Arabii, Armenii i Pontu. Sobór Konstantynopolański odbywający się roku 381, wychwalał Grzegorza, jako stróża czystości wiary. Zmarł około roku 394. Święty. Imię Grzegorz niektórzy tłumaczą, jako budzący, czuwający i gorliwy – i zaprawdę taki właśnie był św. Grzegorz, gorliwy obrońca ortodoksji wiary chrześcijańskiej, czuwający na modlitwie i budzący u swych słuchaczy zamiłowanie do wierności nauce apostolskiej. W ikonografii przedstawia się Grzegorza w stroju biskupim, dzierżącym księgę i pastorał. Często przedstawia się go razem z Bazylem Wielkim i Grzegorzem z Nazjanzu.

ZACHĘTA DO CZYTANIA...

Niemozna nie wspomnieć o wszechstronnej działalności pisarskiej Grzegorza z Nyssy, mimo iż od czasów, w którym żył minęło wiele wieków, warto sięgać do jego spuścizny i ubogacać swą wiedzę a przez to wiarę, sięgając do głównych dzieł Grzegorza nie tylko w seminarium -przygotowując się usilnie i starannie do katechizacji z patrologii, – ale i w życiu kapłańskim. Wartościowym jest dzieło Grzegorza znane, jako *Przeciw Eunomiuszowi* – jest

to zbiór rozpraw przeciwko zwolennikom skrajnego arianizmu – trzeba dodać, że herezje pierwszych wieków nie wymarły i co jakiś czas pojawiają się na nowo pod różnymi postaciami, dlatego warto znać ich błędy i słabe strony.

ROZDZIAŁIK Z NATURY TROSKĘ TEOLOGICZNY....

W swoim dziele *Przeciw Eunomiuszowi* pragnie Grzegorz odpowiedzieć na zarzut jakoby Syn Boży nie był równy Ojcu. Rodzony ojciec posiadał nad dziećmi prawo życia i śmierci. Jeżeli takim pojęciem poddaństwa będziemy się posługiwać w odniesieniu do Boga, to nic dziwnego, że Eunomiusz stwierdzał nierówność Boga Ojca i Syna. Gdy jeden dowódca wygrywa wojnę bierze w niewolę przeciwnika, nie może być to obraz relacji Ojca i Syna, bo w przeciwieństwie do pokonanych żołnierzy Syn Boży nie chce się wyzwolić z tego poddaństwa. Kolejnym rodzajem poddaństwa jest stosunek istoty nierozumnej do istoty rozumnej, istota nierozumna poddana jest istocie rozumnej, ta też zależność nie może opisywać Boskiej relacji, bo jak pisze Grzegorz w swoim dziele: „Słowo nie ma w naturze konieczności poddania”. Dalej, relacja istot Boskich nie jest podobna do poddania względem prawa, czy poddania człowieka względem Boga. Grzegorz mówi, że nie wolno czynić analogii pomiędzy ziemskim życiem Jezusa, jego poddaństwa w stosunku do rodziców, gdyż rzeczywistość Boża jest czymś innym niż rzeczywistość ludzka. Jezus, jako człowiek był z konieczności poddany swoim rodzicom. Było to jednak poddanie tymczasowe. W Bogu nie może być żadnej zmiany, więc to poddanie nie dotyczy relacji Boga Syna z Bogiem Ojcem. Z dzieła Całe dzieło Grzegorza jest spisane, jako traktat teologii apofatycznej, mówi, jaki Bóg nie jest. ■

Zdjęcie:
www.padrejarek.pl



Sługa Boży o. Anzelm Gądek OCD

Zarys ideału życia kapłańskiego



Paweł Krzak, rok IV

Anzelm Gądek urodził się 24 lutego 1884 roku w Marszowicach, parafii niedaleko Krakowa. Zmarł 15 października 1969 roku. W czasie swego życia poświęcił się dla wychowywania młodych pokoleń karmelitów, zasłynął jako doskonały wykładowca, kierownik duchowy, rekolekcjonista i spowiednik a nader wszystko człowiek głębokiej modlitwy. Jest założycielem zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, które posługują również w naszej diecezji.

FUNDAMENT

Sługa Boży osadził swoje kapłaństwo na fundamencie modlitwy, która przez medytację i rozważanie, przynosiła stokrotne owoce w jego posłudze duszpasterskiej. Przykładem o. Anzelma, kapłan powinien swoją modlitwę opierać przede wszystkim na tekstach mszalnych, następnie na brewiarzu i na trzecim miejscu na modlitwach przepisanych kapłanowi przez Kościół, jak czytania duchowe, różaniec, adoracje. Sam czerpiąc wiele z modlitwy, również wiele chciał przekazywać braciom i siostram zgromadzonym na celebrowanych przez niego Eucharystiach. Mimo jego osobistego bogactwa duchowego, nikt nigdy nie skarżył się na przeciąganie Najświętszej ofiary - przeciwnie jego Msze były sprawowane spokojnie i nigdy nie były długie: „Był kapłanem o prawdziwej pobożności, która przejawiała się w celebrowaniu Mszy Świętej. Nigdy nie widziałem, aby odprawiał

Mszę świętą w pośpiechu, zawsze ze spokojem, ale jednocześnie te Msze nigdy nie były długie, przedłużane albo zbyt krótkie w swoich celebracjach” Swoją posługą chciał jak najbardziej zbliżyć lud do Jezusa, nie do siebie, jako, niegodnego narzędzia, które podczas pracy wskazuje na Artystę. Przemowy, homilie, kazania Sługi Bożego, otwierały przed zgromadzonymi pod amboną ludźmi, tajemnice skryte w Ewangelii i Pismach Świętych. Zawsze przystosowywał swoje nauki do poziomu intelektualnego, duchowego swoich słuchaczy, aby jak najlepiej słowa Jezusa mogły poruszyć duszę każdego wiernego. Rozpatrując istotę kapłańskiej posługi ojca Anzelma trzeba wspomnieć o głębokim umiłowaniu pokory i prostoty bycia, mimo tych cech, jakimi odznaczał się, jako kapłan, nieznacznym, że liturgia, którą sprawował była uboga. Była celebrowana zawsze godnie liturgicznego dnia i okresu, w jakim ja wypełniał. Pokora przy ołtarzu, uwidaczniała się tym, że nie przysłał swoją obecnością i kapłańskimi czynnościami, rzeczywistości niebieskiej, misterium Chrystusa, jako Arcykapłana.

Sam był zadnia, że pokora w życiu kapłana jest równie cenna jak modlitwa, pokora pozwala na prawdziwe posłuszeństwo przelozonym i Kościołowi Świętemu.

DZIAŁANIE

Cenionym i gruntownie realizowanym aspektem życia kapłańskiego o. Anzelma było energiczne apostołstwo, uważał, że właśnie w apostołstwie tkwi istotny szczegół, prowadzący do spełnienia życia i posługi kapłańskiej oraz niezbędny, do zbawienia siebie i innych, krok ku ideale kapłaństwa, jakim jest Chrystus ofiarujący się na Krzyżu a jednocześnie nauczający i uzdrawiający tłumy. „Apostołstwo przykładu i modlitwy więcej nawraca i buduje niż najwymowniejsze kazania”. Tak jak kapłan podczas Mszy świętej rozdać w komunii świętej Ciało Pańskie, konsekrowane na ołtarzu, tak przykład Sługi Bożego pokazuje, że kapłan musi ofiarować siebie samego bracią i siostrą poprzez, przykład życia „zakonsekrowanego” i uświęconego przez modlitwę.

PROPOZYCJA

Warto sięgnąć do lektury jaką są nauki rekolekcyjne wygłoszone do kapłanów przez o. Anzelma., ukazały się one pod tytułem, Naśladowanie, co sprawujecie. Rekolekcje dla kapłanów, wydane w Łodzi w 2010 r. O Anzelma jest kandydatem na ołtarze, więcej o jego posłudze i życiu można się dowiedzieć z: Życie i dzieło Sługi Bożego o. Anzelma od św. Andrzeja Corsini OCD wyd. Sandomierz 2015. ■

Bibliografia:

A. Ramos, *Krótkie wspomnienia o życiu naszego Ojca Anzelma od św. Andrzeja Corsini, Ex-Definitora Generalnego i pierwszego Rektora Kolegium Międzynarodowego OCD w Rzymie*, w K. Dubel, P. Sieradzki, *Życie i dzieło Sługi Bożego o. Anzelma od św. Andrzeja Corsini OCD – Macieja Józefa Gądka*, Sandomierz; J. Bielecki, *Myśli i słowa o. Anzelma*, Kraków 2002.

Zdjęcie:

www.karmelitanki.pl



De Trinitate św. Augustyna, cz. poznania wewnętrznego życia



Franciszek Jawor, rok IV

Najważniejsze teologiczne dzieło św. Augustyna – pisane przez 20 lat – nie zrodziło się w próżni. Spory arianskie były już praktycznie zakończone. Powstała natomiast potrzeba syntetycznego ujęcia nauki o Trójcy Świętej. Zadania tego podjął się, z resztą wyśmienicie do tego predestynowany, późniejszy święty biskup Hippony. Pisanie traktatu wysuwa się na pierwsze miejsce twórczego warsztatu św. Augustyna w latach 399 – 419. Autor rozpoczynając pracę nie ukrywa ogromnych trudności, których doświadcza. Boża istota wydaje się nieuchwytna dla rozumu i niewyraźna ludzkimi pojęciami, a co dopiero tajemnica wewnętrznego życia

Osób. Augustyn stawia pytanie jak człowiek może rozumem objąć Boga, „kiedy sam nie obejmuje swego umysłu, którym chce Boga uchwycić” (De Trin. V. I, 2)? Kiedy zaś stara się wymyślić jakieś ogólne określenie, które objęłoby potrójną rzeczywistość Boga w tajemnicy Trójcy, nic nie przychodzi mu na myśl, dlatego stwierdza, że „wielkość Bóstwa przewyższa możliwości potocznego słownictwa” (VII, IV, 7). Traktat jest dla świętego przede wszystkim zgłębianiem życia Boga. Sam wyraża to w słowach modlitwy: „Panie, Boże nasz, wierzymy w Ciebie, Ojca, Syna i Ducha Świętego... Trzymając się tej zasady wiary kierowałem się całym swoim wysiłkiem; nie szczędziłem własnych sił i liczyłem na Twoją pomoc, aby szukać Ciebie... Niech o Tobie pamiętam, niech Ciebie zrozumiem, niech Ciebie pokocham” (XV. XXVIII, 51).

Dzieło św. Augustyna nie ma charakteru apologii, nie jest skierowane przeciw herezykom. Właściwym adresatem traktatu są raczej wierni, choć można także przypuszczać, że Augustyn pisał to dzieło także dla samego siebie, z potrzeby rozumu i serca. Ukrytym adresatem dzieła są także niewierzący – Augustyn żywił bowiem nadzieję, że i oni poznają, że tajemnica Trój-

cy Świętej nie jest sprzeczna z rozumem, a dzieło zawierające odpowiednie argumenty filozoficzne wskaże im drogę do wiary. Kilka razy przerywał prace zniechęcony trudnością zagadnienia, ukończył je jednak na wyraźne polecenie biskupa Kartaginy. Autor opiera się mocno na Piśmie Świętym i Tradycji. Wywód traktatu jest jasny, choć wielokrotnie przerywany różnymi analizami, dyskusjami, ekskursami.

Augustyn broni wprawdzie transcendencji Boga – nieuchwytności Jego istoty ludzkim rozumem, dąży jednak do odsunięcia granic niedostępności. Najbardziej oryginalnym elementem nauki świętego są liczne serie potrójnych ugrupowań, tzw. „triad”, które pozwalają mu pogłębić różne aspekty tajemnicy Trójcy Świętej w Jej wewnątrz-osobowym życiu. Aby uzmysłowić czytelnikom choć po części tajemnicę życia Osób Trójcy Świętej, przywołuje fakt stworzenia człowieka na obraz Boży. Skoro trzy władze człowieka: pamięć, rozum i wola tworzą w nim jedną rzeczywistość, to są także odbiciem trzech Osób będących jednym Bogiem. Pamięć, w której streszcza się osobowość może być utożsamiona z Ojcem, inteligencja, która poznaje z Synem, wola odpowiedzialna



Yli owoc pragnienia Boga Trój-jedynego

za działanie - z Duchem Świętym. Szczegółem traktatu i najwznioślejszą jego częścią jest wizja życia łaski w duszy człowieka, łaski będącej udziałem w najgłębszym życiu samego Boga (księga XIV). Wrodzone podobieństwo człowieka do Boga może bowiem być doskonalsze, gdy człowiek – ponad samoświadomością i miłością do siebie – uświadamia sobie Boga, poznaje Go i Go kocha, jeśli podziela najgłębsze życie Boże. Świadomość o Bogu przekształca się w świadomość Boga, wiedza o Bogu staje się Bożą wiedzą, miłość do Boga staje się miłością Bożą.

Te wnioski wniesione wyprowadzane są w traktacie stopniowo i mają ugruntowanie w Tradycji. Na początku refleksji teologicznej chrześcijanie mówią o Osobach Bożych przede wszystkim w Ich stosunku do stworzenia i człowieka. Stopniowo komentatorzy Pisma starają się pogłębić tajemnice wewnętrznej Trójcy Świętej. Pierwsze porównania znajdują się u Tertuliana: źródło-rzeka-kanal, czy: słońce-promień-iskra. W II i III wieku szeroko się rozpowszechniają, natomiast w III i IV wieku nie pojawiają się obawy o naruszenie czci tajemnicy wobec racjonalizmu ariańskiego. Pierwszy, który odważył się porównać życie Trójcy z duszą ludzką był Grzegorz z Nazjanzu. Można zauważyć, że każdy nosi Trójcę Świętą w sobie: Słowo i myśl człowieka są w stosunku do umysłu jak Słowo Boże do Ojca, a oddech, który pozwala to słowo wyrazić to Duch Święty, który pochodzi od Ojca i łączy z Nim Słowo.

Augustyn nie posługiwał się tradycyjnymi analogiami, ale stworzył oryginalny system porównań, zaczerpnięty z Pisma Świętego. Bóg jest Bytem, a wszystko, co posiada byt: materia, rośliny, zwierzęta, ludzie, duchy – ma udział w Bogu i jest obrazem Bożej rzeczywistości. Trójca w Bogu nie jest czymś akcydentalnym, ale należy do istoty Boga: „Ojciec, Syn, Duch Święty nie stanowią istoty większej od samego Ojca, czy od samego Syna. Te trzy substancje, czyli osoby równe są każdej z nich” (VII. VI, 11). Wewnętrzna struktura Bytu Bożego musi znaleźć swój odbłask w stworzeniu. W traktacie znajduje się porównanie Trójcy z istotą człowieka, którego życie wewnętrzne opiera się na czynnościach ze-

wewnętrznych. W ich skład wchodzi: pamięć, wizja wewnętrzna i wola. Pamięć przechowuje wrażenia zmysłowe, wizja wewnętrzna, czyli wyobraźnia „zapładnia” pamięć, a wola rozbudza jedną i drugą, aby połączyć je z sobą. Pod wpływem woli na wyobraźnię, może zostać osiągnięta taka jedność, że przedmiot pamięci narzuci się świadomości jakby był rzeczywiście obecny; Augustyn dodaje: „do tego stopnia, że powstaje jakaś jedność z tych trzech już nierozróżnionych różnicą natury, a połączonych w jednej substancji, ponieważ ta całość jest na wewnątrz i tworzy jedną duszę” (XI. IV, 7). Jednak o wiele bardziej przekonywujące są porównania z wewnętrzną naturą człowieka – jego umysłowością i duchowością. Augustyn stosuje je obszernie w kolejnych księgach traktatu (IX-X, XII-XIV). Księga IX wymienia „triadę”: myśl-poznanie-miłość. Myśl pociąga za sobą poznanie i wolę, ponieważ myśl poznaje siebie samą w czynności poznawania, a z tego poznawania koniecznie i bezpośrednio wypływa miłość ku sobie. Cała czynność zawarta jest w myśli, więc te trzy elementy posiadają wspólną naturę: przenikają się wzajemnie – są nierozdzielne, choć różnią się między sobą – każda z osobną jest substancją. Razem są jedną istotą, choć mówi się o nich tylko w ich wzajemnym stosunku. Księga X zawiera inną „triadę”: pamięć-intelekt-wola. To zestawienie uwydatnia równość elementów (księga IX wysuwała na pierwsze miejsce myśl, która posiadała bogatszą istotę niż czynności poznania i miłości) które mimo różnic tworzą jedną rzeczywistość dzięki duszy ludzkiej. Pamięć oznacza świadomość jaźni, która poprzedza wszelkie refleksyjne poznanie siebie i zapładnia to poznanie. Elementy tej triady łączą się istotnie, są jednym życiem, jedną duszą i odwrotnie – są trzema rzeczywistościami, o ile utrzymują wzajemny stosunek. Pamięć przedstawia tu osobę Ojca, podczas gdy cała substancja duszy, wyraża całości Bóstwa. W Bogu Syn i Duch Święty pochodzą od Ojca, tak jak w duszy inteligencja i wola (miłość) pochodzą z pamięci, która je przechowuje.

Księga XVI, jak już zostało wyżej wspomniane, zawiera najwznioślejszy wyraz życia Bożego w duszy ludzkiej. Augustyn



doszedł do odkrycia analogii życia Trójcy i struktury duszy ludzkiej, ponieważ z Objawienie wiedział, że dusza jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Umysł swoimi wątpliwymi siłami może ustalić tylko wątpliwą, zewnętrzną więź między duszą a Bogiem. Nie nasze analizy filozoficzne łączą wiedzę z prawdą objawioną, ale tylko refleksja nad prawdą objawioną pozwoli nam odkryć, w czym dusza jest obrazem Boga i co z Boga odzwierciedla. Dusza poznaje siebie dzięki odkryciu włożonej w nią Bożej myśli. Podobieństwa odkryte w duszy dają rozumowi pojęcie o najwyższej tajemnicy, którą umysł usiłuje przeniknąć. Gdy jednak umysł rozważy te podobieństwa, musi zdać sobie sprawę z nieskończonej odległości, która dzieli go od przedmiotu poznania. Stąd w księdze XV Augustyn przedstawia różnicę, które dzielą Trójcę od Jej obrazów. Ostatnim słowem jest świętego jest więc stwierdzenie o tajemnicy: nie ma bowiem bardziej autentycznego poznania Boga niż odkrycie Jego nieuchwytności. Ta nieuchwytność pobudza tylko poznanie – takie jest prawo wiary: miłość dąży do poznania, a poznanie wzmacnia miłość. Boga szuka się więc po to, aby Go znaleźć, znajduje się po to, aby Go szukać. Szuka się by znaleźć go z radością, a znajduje się, aby szukać z jeszcze większą gorliwością (XV. V, 2). Taka właśnie tęsknota, pragnienie towarzyszyły Augustynowi w Jego poszukiwaniach Boga, które znalazły wyraz w dziele „O trójcy Świętej”. ■

Bibliografia:

Augustyn, *O trójcy Świętej*, tłum. M. Stokowska, Kraków 1996
J.M. Szymusiak, *Posłowie*, w: *O Trójcy Świętej*, ss. 529-621

Źródło zdjęć:
Wikipedia



Bartłomiej Bieszczad, rok II

Witaj świątynio Boga w Trójcy jedyne

Każdy dzień roku Kościół uświęca przez sprawowanie liturgii, zwłaszcza przez Ofiarę Eucharystyczną. Centralną tajemnicą wiary jest prawda o Trój-jedynym Bogu i odkupieniu dokonany przez Jezusa Chrystusa w mocy Ducha Świętego. Każda czynność liturgiczna ma zatem charakter zbawczy. Prowadzi do Trójcy Świętej, pozwala

nam się zbliżyć do Boga i wejść w Jego życie wewnętrzne. Trynitarny charakter mszy świętej najprościej zauważyć w doksológii, gdzie chwalimy Boga Ojca przez Chrystusa w Duchu świętym. W tym podniosłym czasie, jakim jest sprawowanie Eucharystii, Kościół od najdawniejszych czasów wspomina również Maryję. Już w V wieku w modlitwie zwanej „Communicantes” modlił

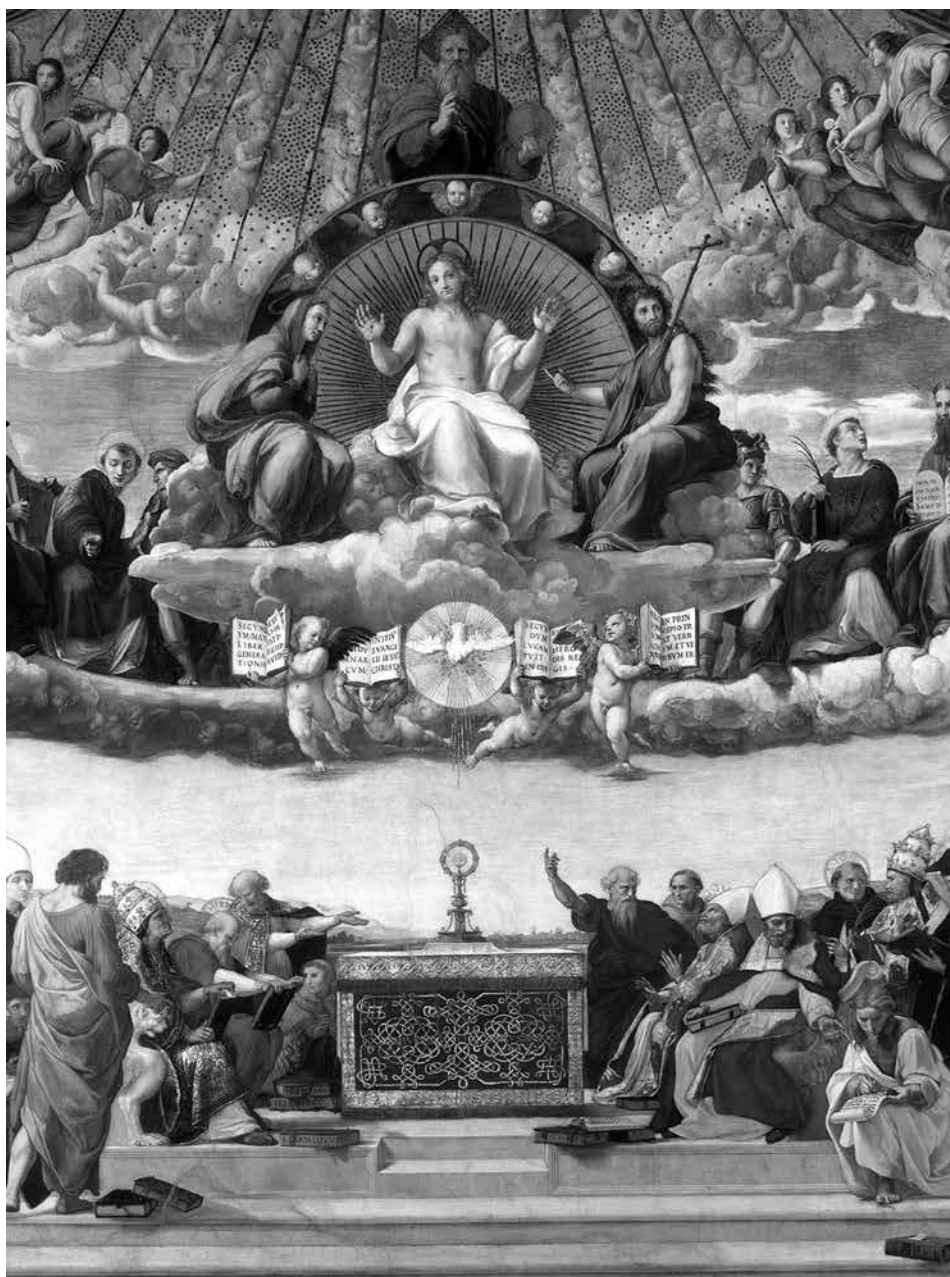
się: „Zjednoczeni z całym Kościołem, ze czcią wspominamy najpierw pełną chwały Maryję...” Wspomnienie Maryi w kanonie jest nieustannym przypominaniem Jej miejsca w Bożym planie zbawienia i Jej związku z poszczególnymi Osobami Trójcy Świętej. Spoglądanie na Ofiarę Chrystusa jako relacji do Ojca, oraz składanie jej w mocy Ducha Świętego, rzucają zupełnie nowe światło na wspomnienie Maryi w liturgii rzymskiej.

ROK LITURGICZNY

Kościół celebrował całe misterium Chrystusa: od wcielenia do zesłania Ducha Świętego nieustannie czekając na powtórne przyście Pana. Najstarsza tradycja liturgiczna nie zna specjalnego święta ku czci Trójcy Najświętszej, uważano bowiem że cała liturgia jest wielbieniem Boga w Trzech Osobach. Dopiero w X wieku pojawiło się oddzielne święto, zatwierdzone przez Jana XXII i obchodzone w niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego. Celebrując misteria Chrystusa Kościół oddaje cześć Jego Matce, która jest z Nim nierozdzielnie złączona. W Maryi wszystko odnosi się do Jezusa i od Niego zależy. Kościół w sposób szczególny wspomina Bożą Rodzicielkę w okresie Adwentu i Bożego Narodzenia, jednak kult Maryi wyraża się przede wszystkim w mnogości świąt wprowadzonych do kalendarza liturgicznego. Mają one ściśle określone treści ukazujące związek z tajemnicami zbawienia. Liturgia świąt Maryjnych jest bogata i to ona ukazuje w sposób wyraźny związek Maryi z poszczególnymi Osobami Trójcy Świętej.

BÓG WYBRAŁ MARYJĘ I BARDZO JĄ UMIŁOWAŁ

Słowa responsorium jutrzni streszczają wszystkie inne wyrażenia zawarte w modlitwach oraz uzasadniają szczególną relację pomiędzy Ojcem i Maryją. „Wybranie” to temat przewijający się przez strony Pisma Świętego. Bóg wybrał i w pierwszej chwili poczęcia przygotował Maryję by została matką Jego Syna. Liturgia Niepokalanego Poczęcia dokładnie określa, na czym



to przygotowanie polegało. Uprzedzająca łaska zachowała Ją od wszelkiej zmygi grzechu pierwotnego. Co więcej nie tylko została zachowana od grzechu, ale też otrzymała pełnię łask. Z woli Boga Ojca Maryja współdziałała w dziele odkupienia oraz była umacniana, gdy stała pod krzyżem Syna. Wniebowzięcie to jeden z najczytelniejszych darów od Ojca. Uwieńczył Ją najwyższą chwałą oraz połączył z Synem Koronując na Królową niebios. Bóg postanowił, aby wszystkie pokolenia czciły Maryję ustanawiając Ją Królową i Matką Kościoła. To Bóg sprawia, że w jasnogórskiej, tuchowskiej, zawadzkiej czy chorzelowskiej świątyni nieustannie rozbrzmiewa chwała Bożej Rodzicielki.

NAM ZBAWICIELA ŚWIATA MARYJA POWIŁA

Według Credo, Jednorodzony Syn Boga, za sprawą Ducha świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Pomiedzy Drugą Osobą Trójcy Świętej i Maryją zaistniał szczególny związek.

Odwieczne Słowo, przyjęło ciało w łonie Dziewicy. Liturgia podkreśla, że Chrystus zechciał się narodzić z Maryi Dziewicy. Maryja jako wzór pokory przyjmuje całym sercem zbawczą wolę, jako pokorna Służebnica poświęcając się dziełu swojego Syna. W misterium męki Jezusa liturgia ukazuje bezgraniczne oddanie Jezusowi i temu co On czyni. Maryja jako współcierpiąca Matka staje się Matką wszystkich ludzi.

DUCH ŚWIĘTY A MARYJA

Duch Święty, który swą mocą przeniknął dziewicze ciało Maryi stwarzając w Niej początek Bożego macierzyństwa, uczynił równocześnie Jej serce doskonale posłusznym. Maryja przeniknięta światłem Ducha Świętego stała się świątynią Bożą, czyli przybytkiem Ducha. Świętość Maryi jest przypisywana od samego początku Duchowi Świętemu. Jego interwencja czyni płodnym dziewictwo Maryi. Właśnie Trzeciej Osobie Trójcy Świętej przypisuje się wiarę, nadzieję i miłość, które ożywiały serce Maryi oraz podtrzymywały Ją cierpiącą pod

krzyżem. Przy dosyć niewielkiej liczbie tekstów mówiących wprost o związku Ducha Świętego z Maryją, trzeba pamiętać o tym, że każdym działaniu Boga jest zawsze obecny Duch Święty.

ZAKOŃCZENIE

W codziennej liturgii Kościół wspomina Maryję, Jej udział w historii zbawienia i przez to wskazuje na związek istniejący pomiędzy Bożą Rodzicielką a Trój-jedynym Bogiem. Maryja jest obecna w trakcie każdej celebracji, co ukazują choćby objawienia Catariny Rivas. Niech refleksja nad związkiem Osób Boskich z Maryją w poszczególnych momentach historii zbawienia, a także w poszczególnych momentach celebracji pozwoli nam głębiej wniknąć w tajemnicę Trój-jedynego Boga. ■

Bibliografia:

Liturgia Godzin Tomy 1-4

Mszał Rzymski

Ks. Jan Miazek „Trójca Święta a Maryja w liturgii rzymskiej” *SalvatorisMater* 2/3, 113-129

Godzinki o NPNMP



Rafał Orzech, rok IV

Credo – pakt między Oblubieńcami

Liturgia jest szczególnym, najważniejszym sposobem wyznawania wiary. To oczywiste. Dlaczego jednak w tym całym, jednym akcie kultu, który Kościół celebrowa wraz ze swoją Głową – Jezusem Chrystusem – jesteśmy zaproszeni do odmówienia wyznania wiary? Odpowiedź niestety nie jest już taka oczywista. Pewnie mała część z nas kiedykolwiek się nad tym zastanawiała. Stąd też pomysł na ten artykuł, w którym przedstawiona zostanie krótka historia tego obrzędu, oraz jego znaczenie.

„ALE OD POCZĄTKU TAK NIE BYŁO”

Próżno szukać wśród celebracji pierwotnego Kościoła świadectw wyznania wiary w trakcie liturgii. Jedynym takim momentem był chrzest święty, kiedy to katechumen odpowiadając na kilka pytań, potwierdzał zgodność swojej wiary z wiarą Kościoła. Z czasem dołączono do tego ob-

rzęd „przekazania symbolu” kiedy to uczono katechumena Składu Apostolskiego. Pierwsze świadectwo włączenia Symbolu Wiary w obrzędy Mszy Świętej znajdujemy w dekrete Patriarchy Konstantynopola Tymoteusza z początku VI w. Nakazał on recytację Credo w trakcie każdego zgroma-

dzienia liturgicznego. Dużo trudniej jednak ustalić miejsce jego odmawiania – zależnie od lokalnych zwyczajów było to po ewangelii, po ofiarowaniu darów lub przed przekazaniu sobie pocałunku pokoju.

PRAWO WIARY

Nieco później symbol wiary wszedł do liturgii zachodniej. Po raz pierwszy nakaz jego odmawiania pojawia się w dekretach Synodu z Toledo (589), który powoływał się na już istniejącą praktykę wspólnot wschodnich. Umieszcza je jednak bezpośrednio przed Ojciec nasz, czego pozostałość możemy obserwować dziś w liturgii mozarabskiej. Nim jednak weszło na stałe do liturgii rzymskiej upłynęło wiele czasu. Jak podaje x. Nadolski, w Rzymie panowało przekonanie, że w trakcie liturgii wiarę potrzebują wyznawać tylko te wspólnoty, które borykają się z herezjami. Skoro zaś Rzym, pierwsza stolica, nie boryka się z ta-





kimi problemami, nie ma zatem potrzeby dodawania tego obrzędu. Jednak już w IX w. Karol Wielki uzyskał od Papieża Leona III zgodę na recytację wyznania wiary w trakcie liturgii sprawowanej w jego prywatnej kaplicy. W samym Rzymie Credo weszło do liturgii za sprawą cesarza Henryk II, który nalegał by odmawiać je w każdej niedzielę i uroczystości. Z XII w. pochodzi zasada, że należy je śpiewać podczas obchodów liturgicznych, które opisane są w tekście. Umieszczono je po przepowiadaniu słowa, jako odpowiedź wspólnoty na mowę Boga do ludzi.

MÓWIĆ CZY ŚPIEWAĆ?

Warto zaznaczyć, zarówno na wschodzie jak i na zachodzie Credo nie było recytowane. Jego odmawianie zawsze było jakąś formą śpiewu. Na wschodzie popularna była forma kantyleny. Zachód początkowo przejął ten sposób, jednak z biegiem lat odbył dość długą podróż od śpiewu wspólnoty, przez śpiew samych duchownych, po momenty krytyczne gdzie credo wykonać umiała tylko schola. Wtedy to też powstawały arcydzieła muzyczne, trudne do wykonania w ramach liturgii ze względu na swoją długość, a często i nie sakralny charakter dzieła.

ALE PO CO TO WSZYSTKO?

Cała liturgia, którą sprawuje Kościół jest jedną wielką tajemnicą wiary. Miejsce w którym obrzędy zapraszają nas do jej wyznania, dość jasno pokazują cel jaki ma ono zrealizować. Wierni, którzy przed chwilą wysłuchali Bożego słowa są teraz zaproszeni do uwierzenia w to, co usłyszeli. Ma też w tym pomóc chwila ciszy, która powinna mieć miejsce po każdej homilii. Wtedy to w sercu słuchacza ma dokonać się refleksja i potrzeba serca by w usłyszane słowo uwierzyć i wyznać to publicznie.

Wyznanie wiary ma wzmocnić w wiernych poczucie jedności, świadomość tworzenia jednego Ciała Chrystusa. Łączy ich przecież jedna wiara, jeden chrzest, jeden Chrystus. Jest to moment wielkiej aktywności wiernych – nie tylko tej zewnętrznej, wyrażonej przez śpiew czy recytację, ale przede wszystkim wewnętrznej. Wierny wymawiając poszczególne artykuły wiary i rozważając je w sercu może na nowo przyłączyć się do Boga, Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi; Jezusa Chrystusa, Syna, Współistotnego, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem; do Ducha Świętego, który od Ojca i Syna pochodzi, który mówił przez proroków; i do Kościoła,

jednego, świętego, powszechnego, apostołskiego, który prowadzi swoje dzieci do życia wiecznego.. Jest to okazja do nawrócenia, zobaczenia gdzie jeszcze moja wiara wymaga wzmocnienia, w odniesieniu do czego mam kształtować swoje życie.

REFLEKSJA NA KONIEC...

Jak widać, tylko z pozoru Credo jest jakby wypełniaczem między liturgią słowa, a liturgią eucharystyczną. Jego uroczysta, a przede wszystkim świadoma recytacja ma pomóc wiernym przenieść owoce spotkania z Chrystusem na liturgii do swojego codziennego życia. Dlatego tak ważne jest by nadać temu obrzędowi właściwą mu powagę, oraz klimat sacrum, tak, by wierni mieli poczucie, że nie jest to tylko recytowanie jakiejś formuły, ale odnowienie – jak mówił Erazm z Rotterdamu – paktu między Oblubieńcami – Bogiem Ojcem i Jego Dziećmi, że jest to kolejna okazja by Boga uwielbiać i świadomie wyznać mu miłość. ■

Bibliografia:

x. B. Nadolski „Liturgika: T. III.

x. C. Krakowiak, „Wyznanie wiary w mszy świętej”

Mesjański sens Izajaszowych zapowiedzi króla

– Iz 8,23 – 9,6



dk. Michał Pierz, rok VI

23b W dawniejszych czasach upokorzył [Pan] krainę Zabulona i krainę Neftalego, za to w przyszłości chwałą okryje drogę do morza, wiodącą przez Jordan, krainę pogańską. **1** Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło. **2** Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed Tobą, jak się radują we żniwa, jak się weselą przy podziale łupu. **3** Bo złamałeś jego ciężkie jarzmo i drążek na jego ramieniu, pręt jego ciemnicy jak w dniu porażki Madianitów. **4** Bo każdy but pieszego żołnierza, każdy płaszcz zbroczony krwią, pójdą na spalenie, na pastwę ognia. **5** Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. **6** Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki. Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona.

IZAJASZ O KRÓLU

Zapowiedź narodzin Emmanuela, o którym Izajasz pisze w 7 rozdziale znajduje swoje reperkusje w dwóch innych tekstach Izajasza: 8,23 – 9,6. I 11, 1-9. Pomimo tego, że nie pada tam imię Emmanuela, ich związek zakorzeniony jest we wspólnym motywie dziecka oraz elementów, które tworzą wątek króla i monarchii. Na bazie analizy tekstu o Emmanuelu właściwe będzie poszukiwanie w tych prorocztwach obrazu monarchy.

Izajasz bowiem poszukiwał zrozumienia swojego prorocztwa Iz 7,14, stąd dwa teksty z Iz 9 i Iz 11 stanowiłyby relikwiarz wyroczni o Emmanuelu.

OBRAZ KRÓLA W Iz 9

Większość komentatorów zgodnie uważa, że werset Iz 8,23 stanowi klucz historyczno-teologiczny do tekstu. Całość upokorzenia krainy Zabulona i Neftalego podporządkowana jest obrazowi światła rozświetlającego mroki, które zapowiada zbawczą obecność Boga pośród ludu. Bóg

w swojej aktywności wyzwala naród z niebezpieczeństwa zewnętrznego, a poprzez nowego króla zapewnia ład i porządek wewnętrzny, który opiera się na sprawiedliwości. Izajasz wypowiada się w imieniu ludu: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany”. W świetle 1 Krl 3, 5-6 („W Gibeonie Pan ukazał się Salomonowi w nocy, we śnie. Wtedy rzekł Bóg: «Proś o to, co mam ci dać». A Salomon odrzekł: «Tyś okazywał Twemu słudze Dawidowi, memu ojcu, wielką łaskę, bo postępował wobec Ciebie szczerze, sprawiedliwie i w prostocie serca. ►

Ponadto zachowałeś dla niego tę wielką łaskę, że dałeś mu syna, zasiadającego na jego tronie po dziś dzień), syntagma „dać syna” wyraża zaangażowanie się Boga w podtrzymanie dynastii Dawidowej. Jednak Zapowiadany król wyłamuje się z dotychczasowych wyobrażeń monarchy, gdyż użyte przez Izajasza tytuły odnoszą się właściwie do Jahwe.

PRZEDZIWNY DORADCA

Pierwszy tytuł – *pele’ yô’ēs*. Tłumaczono również jak „Twórca przedziwnych planów”. Łączy się z osobą Boga poprzez rzeczownik *pele’*. Oznacza on cuda w sensie wydarzeń zbawczych, które miały miejsce w historii zbawienia (por. Wj 15, 11 – „cud działający”, Ps 77, 15 – „Ty jesteś Bogiem działającym cuda”). W Księdze Izajasza występuje również czasownik zbudowany na tym samym rdzeniu *pl’*, którego podmiotem jest wyłącznie Bóg (Iz 25,1 – *hiplî’ ’ēnāh*). Zatem planowanie i realizowanie zdumiewających czynów zbawczych jest prerogatywą Boga.

BÓG MOCNY

Określenie „Bóg mocny” – *’ēl gibbôr* zostaje jednoznacznie odniesione do Jahwe przez samego Izajasza (10, 21 – „Reszta powróci, Reszta z Jakuba do Boga Mocnego”).

OJCIEC NA WIEKI

Trzeci tytuł – *’ābî ’ad* jest już bliższy teologii królewskiej, która wyrażała życzenie, by król, jego imię i panowanie trwało na wieki. W normalnym trybie król jednak pozostawał w relacji synowskiej z Jahwe (2 Sm 7, 14 – „Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem, a jeżeli zawini, będę go karcił różgą ludzi i ciosami synów ludzkich”). Sprawia to, że użycie przez proroka tytułu „Ojciec” wchodzi w zakres właściwości Boga. Jednakże w Iz 22, 21 tytuł ten przypisany jest Szebnie, który był zarządcą pałacu królewskiego i miał troszczyć się o mieszkańców Jeruzolimy. Gdy jednak tytuł Ojciec połączy się z przymikiem *’ad* sugerować się można ojcostwem bez końca, co jest możliwe tylko dla Boga.

KSIĄŻĘ POKOJU

Ostatni z tytułów – *šar šālôm* sugeruje obowiązek zapewnienia poddanym stanu pomyślności, błogosławieństwa i szczęścia. Realizacja tej funkcji jest jednak możliwa tylko wtedy, gdy królowi towarzyszy Boże błogosławieństwo (Ps 72, 1. 7 – „O Boże, przekaż Twój są królowi... za dni jego zakwitnie sprawiedliwość i wielki pokój...”)

W izajaszowym opisie nowego władcy słyhać bez wątpienia pewien głos krytyczny wobec dotychczasowego modelu władzy monarchicznej (tak interpretuje to G. von Rad, s. 494). Każde z imion dotyka innego aspektu tej instytucji królewskiej: relacji króla z Bogiem („Bóg Mocny”) i z ludem („Ojciec na wieki”), jego umiejętności realizacji Bożych planów wobec ludzi („Książę pokoju”). Na tym tle proroctwo stanowi wizję idealnej monarchii i idealnego króla.

CHARAKTER MESJAŃSKI WYROCZNI

Wszelkie próby znalezienia we współczesnych lub późniejszych Izajaszowi władcach ucieleśnienia nakreślonego ideału monarchii. Mesjańskość tego tekstu nie wynika z rozczarowania kolejnymi władcami Judy albo też z ogólnej ponurej wizji monarchii. Mesjański charakter zapowiadanego króla nie staje się też tylko wypadkową funkcji. Jeśli bowiem trzy pierwsze tytuły pozostają w relacji do tej postaci, to czwarte imię zapowiada boską naturę kró-

la. Izajasz zapowiada kogoś więcej niż tylko idealnego króla. Sens proroctwa nie wyczerpuje się w życzeniu lepszej monarchii, lecz służy wyrażeniu wiary Izraela, że boski monarcha – Mesjasz – zastąpi raz na zawsze wszystkich nieudolnych ludzkich władców, którzy pozostają daleko od ideału władzy Jahwe.

Izajasz nie znał tożsamości zapowiadanego przez siebie Emmanuela. Podjął więc próbę dookreślenia tej postaci przez silniejsze powiązanie jego osoby z kontekstem historycznym wojny syro-efraimskiej. Na kanwie tego powiązania w kolejnych wyroczniach prorok nawiązując do Iz 7,14, dodaje nowe elementy charakteryzujące osobę przyszłego potomka królewskiego

Bibliografia:

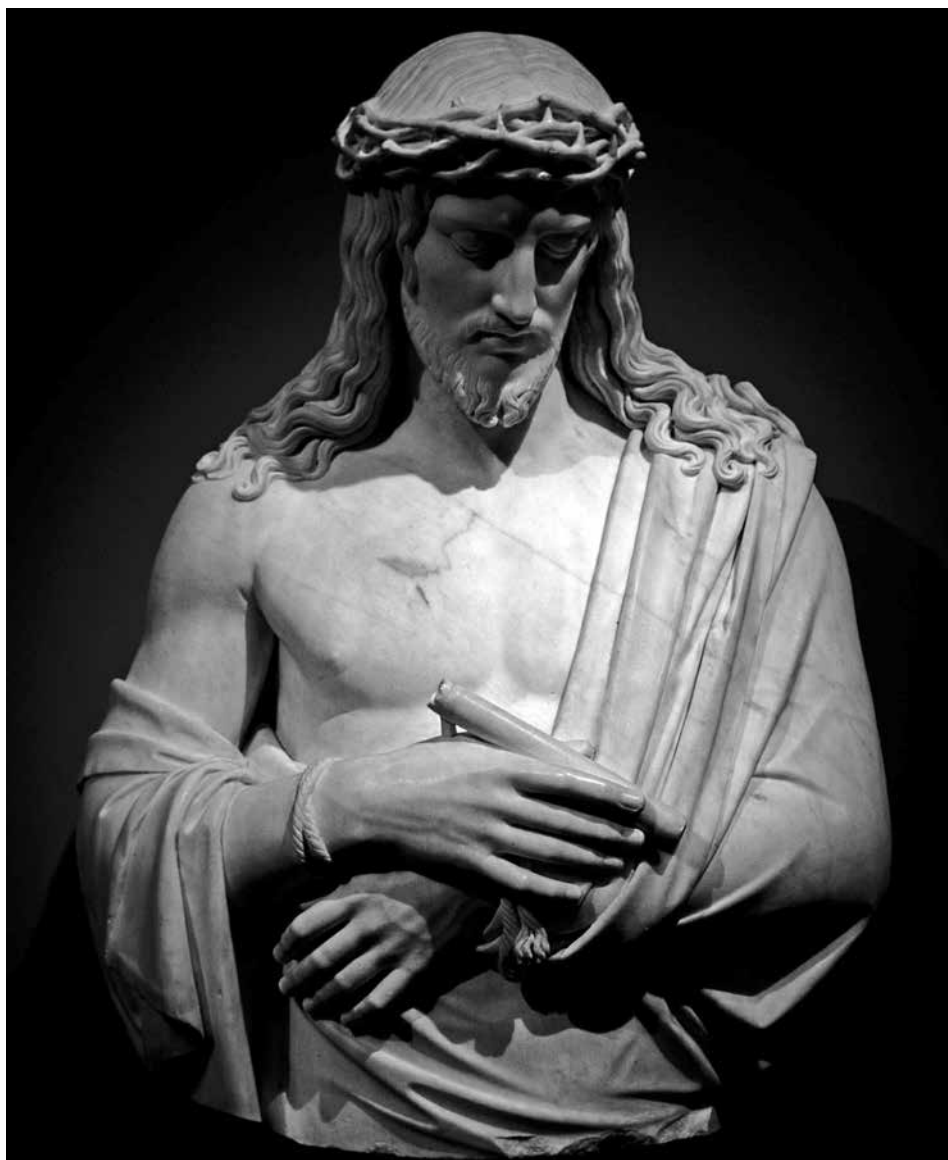
G. von Rad, *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa 1986

W. Pikor, *Pytanie o mesjański sens Izajaszowych proroctwa o królewskim potomku. Część II: Iz 8,23b-9,6; 11, 1-9, „Zeszyty Naukowe KUL” 50 (2007) nr 2, s. 15-36.*

Zdjęcia:

Photo by Ben White on unsplash.com

Photo by Alessandro Bellone on unsplash.com



Zobaczyć, aby uwierzyć



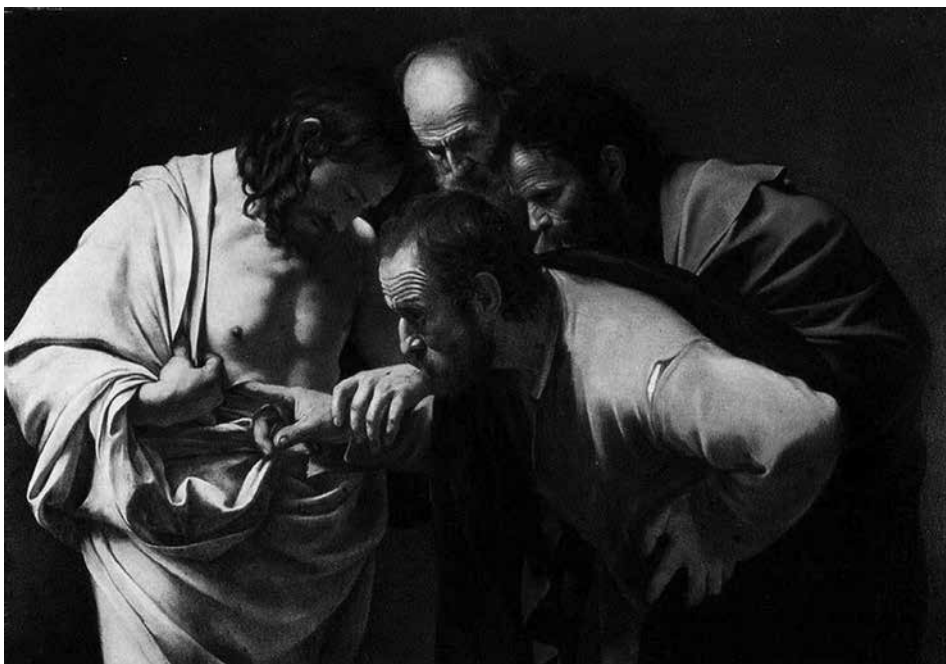
ks. dr Piotr Drewniak

Na terenie zespołu parkowo – pałacowego Sanssouci w Poczdamie znajduje się Galeria Obrazów wybudowana w latach 1755-1763, na zlecenie namiętnego kolekcjonera malarstwa jakim był król Pruski Fryderyk II Wielki. Prezentowane są w niej arcydzieła takich malarzy jak: Caravaggio, Carlo Maratta, Guido Reni, Peter Paul Rubens, Antoni van Dyck. Ich obrazy miały być natchnieniem do medytacji i filozoficznych rozważań. Powszechnie uważa się, że najslawniejszym dziełem prezentowanym w Galerii jest dołączony do kolekcji w XIX wieku obraz Caravaggia *Niewierny Tomasz*. O jego randze i roli w historii malarstwa świadczy fakt, że spośród obrazów Caravaggia najczęściej był kopiowany. Obecnie historycy sztuki znają 22 kopie tego obrazu. Został namalowany w latach 1601-1602 na zlecenie Vincenza Giustinianiego włoskiego szlachcica, bankiera i kolekcjonera sztuki. To on uważany jest za odkrywcę geniuszu Caravaggia. Należał on do najważniejszych jego klientów. W rezydencjach rzymskich miejsce szesnastowiecznego *studiolo* (małego gabinetu) zajmuje w XVII w. *galleria*, gdzie właściciel manifestował swoje upodobania w dziedzinie malarstwa. Dobry ton nakazywał posiadanie obrazów liczących się artystów. Giustiniani w swojej liczącej 300 obrazów kolekcji miał 15 płócien Caravaggia. Na początku XIX wieku kolekcja należąca do spadkobierców Giustinianiego została rozproszona. 160 obrazów zakupił król Pruski Fryderyk Wilhelm III. Wśród nich znalazł się obraz *Niewierny Tomasz*. Najtrafniejszy komentarz do tego obrazu kryje się w książce *Tajemnice Caravaggia* autorstwa wielkiego miłośnika i znawcy twórczości Caravaggia, urodzonego w Tarnowie, ks. prof. Witolda Kaweckiego, który napisał: *Tomasz, dotykiem dłoni doświad-*

czył fizyczności zmartwychwstania. Tomasz pragnął zobaczyć, aby uwierzyć. Nie dziwi ten fakt, wszyscy najpierw pragniemy zobaczyć, doświadczyć, przeżyć, aby móc wierzyć. W prologu do Ewangelii Jana czytamy: A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy (J 1,14). Caravaggio ukazał moment wsadzania palca wskazującego w ranę boku Chrystusa w sposób wyjątkowo naturalistyczny. Namalował temat religijny tak jak zwykło się przedstawiać sceny rodzajowe, bez należytego dostojenia, biorąc za modeli prostych ludzi. Patrząc na obraz trudno nam uwierzyć, że mamy do czynienia nie ze sceną z codziennego życia, a ilustracją opowieści ewangelicznej. Tylko postać Chrystusa, ze względu na tradycyjne szaty, zachowuje charakter ponadczasowy. Apostołowie przypominają włóczęgów. Już współczesnych szokowały ich nędzne ubrania oraz zniszczone i pomarszczone twarze. Dłonie Tomasza są brudne i zniszczone pracą. Twarda i szorstka dłoń Tomasza jest prowadzona przez rękę Chrystusa. Tomasz nie miał by odwagi, aby zdobyć się na taką śmiałość. To Bóg prowadzi człowieka do wiary. Twarze Apostołów są niebywale ekspresyjne. Aby przekazać emocje, Caravaggio posługuje się głównie modelunkiem światłocieniowym. Tak jak w większości jego dzieł, światło pada z lewej strony obrazu, ponadto poprzez odbicie światło promieniuje z ciała Chrystusa. Pospolite twarze

Apostołów opromienione są światłem płynącym od Chrystusa. Grzeszni i wątpiający ludzie, dzięki łasce wiary mogą dojść do Boga. Jest to kompozycja wybitna pod względem prostoty i siły wyrazu. Skrajnie uproszczona, aby widz mógł skupić swoją uwagę na Apostołach. Artysta wspaniale ukazał grę ich spojrzeń. Piotr i Jan śledzą z zapartym tchem całe wydarzenie. Obraz zawiera łatwe do odczytania przesłanie, że wszyscy jesteśmy niewiernymi Tomaszami. Tomasz został przedstawiony jako zwyczajny człowiek, z którym każdy z nas może się utożsamiać. Ks. prof. Kaweckie zauważa: *Każdy człowiek ma chwile zwątpienia i dlatego pragnie doświadczyć bliskości Pana. Miał do tego prawo także Tomasz. Wiara nie może być czystym fideizmem. Zwątpienie jest częścią historii zbawienia, jest częścią procesu wiary. Caravaggio zamienia prozaiczną sytuację w wielkie misterium wiary, które św. Augustyn tak skomentował: św. Tomasz Apostoł widział i dotykał człowieka, ale wyznawał swoją wiarę w Boga, którego nie widział ani nie dotykał. A to, co widział i czego dotykał, prowadziło go do wiary w to, w co do tej pory wątpił.* ■

Artysta – Mistrz koloru, posługuje się bogatą paletą barw, dzięki którym obraz pulsuje życiem, mimo, że postaci zostały umieszczone na tle ciemnego tła. Bryły i głębię przedstawienia wydobywa kontrastem rozświetlonych kolorów i ciemnego tła.



Wegetarianizm w cywilizacji



Ks. dr Paweł Marzec

Rezygnacja ze spożywania mięsa powodowana względami ascetycznymi, wrażliwością na cierpienie zwierząt lub troską o własne zdrowie zasługuje na uznanie ze strony Kościoła. Wydaje się, że duszpasterze winni z mniejszą podejrzliwością odnosić się do takich osób, których nie brakuje także wśród chrześcijan.

W encyklice *Sollicitudo rei socialis* z 1987 r. Jan Paweł II napisał, że „panowanie, przykazane przez Stwórcę człowiekowi, nie oznacza władzy absolutnej, nie może być mowy o wolności «używania» lub dowolnego dysponowania rzeczami (...) w odniesieniu do widzialnej natury jesteśmy poddani nie tylko biologicznym, lecz także moralnym ograniczeniom, których nie można bezkarnie przekraczać” (nr 34).

Możemy korzystać ze świata przyrody, lecz istotna jest kwestia, jak z niego korzystać. Papież Polak wzywa do budowania cywilizacji miłości (m.in. bardziej „być” niż „mieć”), czyli czerpać z bogactwa świata w taki sposób, by prawdziwie ubogaczać człowieka we wszystkich wymiarach jego egzystencji. W tym kontekście warto zapytać o coraz modniejszy wegetarianizm. W świetle badań przeprowadzonych w 2013 r. wykazano, że w Polsce ten sposób odżywiania praktykuje ponad milion osób, co stanowi ponad 3% całej populacji.

FORMY WEGETARIANIZMU

Wegetarianizm przybiera różne formy w zależności od typu produktów, które są spożywane i z których się rezygnuje. Najpowszechniejszą postacią jest laktoowo-wegetarianizm, który zakłada konsumpcję warzyw, owoców oraz niektórych produktów pochodzenia zwierzęcego, czyli mleka, jego przetworów oraz jaj. Laktoowegetarianizm z diety wyklucza także jajka. Weganizm (wegatyizm) unika zaś spożywania wszelkich produktów pochodzenia zwierzęcego, czyli mleka, nabiału oraz jaj. Stosunkowo najrzadziej spotykanymi i najmniej znanymi formami wegetarianizmu są witarianizm zalecający ograniczenie się do pokarmów w stanie surowym oraz fru-

tarianizm polegający na spożywaniu tylko owoców, nasion i orzechów.

NORMA BIBLIJNA I TEOLOGICZNA

Tradycja biblijna uznaje za uprawnione zabijanie zwierząt. Przyznaje jednak człowiekowi prawo do wykorzystania zwierząt dla realizacji swoich rozumnych celów, o ile mieszczą się one w ramach prawa natury. W świetle tych twierdzeń przykładem realizacji tego prawa będzie zabicie zwierzęcia podyktowane egzystencjalną koniecznością, w tym pozyskaniem pokarmu.

Prawo to idzie jednak w parze z obowiązkiem odniesienia się człowieka wobec zwierząt z życzliwością i wrażliwością. Oznacza to nie tylko powstrzymanie się od świadomego zadawania bólu, lecz także stworzenie odpowiednich warunków hodowli i uboju, które minimalizowałyby odczuwany przez zwierzęta ból i stres.

FORMA ASCEZY

Niektórzy Ojcowie Kościoła zalecali podejmowanie postu umiarkowanego, ale ciągłego. W święta i uroczystości zaś winny być spożywane urozmaicone i obfitsze posiłki. Praktyka postu ciągłego zabezpieczona przez przesadnym rozluźnieniem po długotrwałym i surowym poście, które z kolei może prowadzić do grzechu obżarstwa.

Wegetarianizm czy weganizm może zatem być formą chrześcijańskiego przeżywania postu, który jest niezwykle wartościową praktyką ascetyczną pomocną w walce z grzesznymi skłonnościami i umożliwiającą duchowy rozwój. Jest rzeczą oczywistą, że nie staje się nim w sposób automatyczny. Potrzebna jest właściwa intencja przeżywania tego wyrzeczenia.

Rezygnacja z konsumpcji produktów pochodzenia zwierzęcego może być także formą międzyludzkiej solidarności, dzielenia losu z ludźmi ubogimi i wyrażenia preferencyjnej opcji na rzecz ubogich. Jawi się ona także jako skuteczny sposób walki z głodem na świecie, za który odpowia-



miłości?

da w znacznie mierze ekspansywna i brutalna dla ludzi, zwierząt i środowiska gospodarka krajów wysoko rozwiniętych. Hodowla przemysłowa opierająca się na sztucznym rozmnażaniu i karmieniu eksploatuje bowiem znaczne ilości wody, paszy i energii oraz przyczynia się do wzrostu zanieczyszczenia.

WRAŻLIWOŚĆ NA LOS ZWIERZĄT

Godność człowieka ujawnia się także we właściwym odniesieniu do innych istot żywych. Jego przejawem jest choćby życzliwość wobec zwierząt oraz wrażliwość na ich niedolę. Tę sytuację niektóre osoby szczególnie wrażliwe odczytują w swoim sumieniu jako wezwanie do działania. Odpowiedzią jest decyzja o zaprzestaniu spożywania mięsa, które zawsze jest pozyskiwane dzięki mniejszemu lub większemu cierpieniu zwierząt gospodarskich. W szczególnych przypadkach owa decyzja może iść znacznie dalej i wykluczyć z diety wszelkie rodzaje produkty pochodzenia zwierzęcego, które także są pozyskiwane od istot żywych hodowanych w warunkach sztucznych. Postawa takiej rezygnacji winna być jednak tylko propozycją. Nie można stawiać jej jako obowiązku wobec każdego człowieka, ani tym bardziej obciążać winą moralną sumienia osoby spożywającej mięso.

Całkowita rezygnacja z produktów pochodzenia zwierzęcego nie jest jedynym środkiem mogącym zapewnić poprawę losu zwierząt gospodarskich. Innym sposobem jest wybieranie produktów pochodzących z gospodarstw indywidualnych lub hodowli dążących do zapewnienia zwierzętom optymalnych warunków. Wiąże się jednak z akceptacją konieczności poniesienia większych wydatków i ograniczonych możliwości ich nabywania.

TROSKA O ZDROWIE

Do niedawna panowało dość powszechne przekonanie, że rezygnacja ze spożywa-

nia produktów pochodzenia zwierzęcego uniemożliwia dostarczanie do organizmu wszystkich niezbędnych składników odżywczych. Było ono podtrzymywane przez znaczną część opracowań z zakresu nauk o żywności i żywieniu. Ostatnie badania wykazują, że rezygnacja ze spożywania mięsa pozwala utrzymać dobrą kondycję organizmu oraz zmniejsza ryzyko niektórych poważnych chorób. W pewnych okolicznościach natomiast niebezpieczne może być przejście na dietę wegańską, która wyklucza wszystkie produkty pochodzenia zwierzęcego, a tym samym pozbawia organizm niektórych niezbędnych składników odżywczych. Takie decyzje winny być podejmowane ze szczególną ostrożnością.

Umiejętnie i roztropnie praktykowany przez osoby dorosłe wegetarianizm ma wiele zalet. Przed podjęciem decyzji o przejściu na ten sposób odżywiania zaleca się jednak zapoznanie z różnymi odmianami wegetarianizmu i wybór odpowiedniego ze względu na wiek, płeć, rodzaj wykonywanej pracy oraz środowisko życia. Dla osób żyjących w umiarkowanych szerokościach geograficznych najbardziej odpowiednia będzie dieta laktoowo-vegetariańska lub semiwegetariańska dopuszczająca spożywanie niewielkich ilości drobiu i ryb. Szczególną ostrożność należy zachować w przypadku dzieci i młodzieży żywionych dietą wegetariańską. Podobna uwaga dotyczy kobiet w ciąży. Publikacje z zakresu nauk o żywności i żywieniu przestrzegają natomiast przez formami skrajnymi, czyli weganizmem i frutarianizmem. Zaleca się ponadto, aby były one stosowane okresowo i to najlepiej pod kontrolą lekarza.

Należy także zauważyć, że badania nad oddziaływaniem wegetarianizmu na zdrowie człowieka wciąż trwają i pewne aspekty domagają się nadal pogłębionej analizy. Współcześnie na zdrowie człowieka negatywnie oddziałują nie tyle same produkty pochodzenia zwierzęcego, co sposób ich produkcji. Hodowla przemysłowa, która stanowi główne źródło ich pozyskiwania, opiera się bowiem na przewencyjnym podawaniu antybiotyków zapobiegających chorobom oraz hormonów warunkujących szybkie osiągnięcie masy mięśniowej, któ-

rych wpływ na stan zdrowia człowieka nie jest obojętny.

WEGETARIANIZM DOKTRYNALNY

Nie do pogodzenia z chrześcijańską wizją człowieka i świata stworzonego jest natomiast wegetarianizm doktrynalny, u którego podstaw leży ujmowanie świata jako przenikniętego pierwiastkami zła. Każde bowiem stworzenie, pochodząc od Boga, nosi w sobie pewien aspekt Prawdy, Dobra i Piękna. Z tego właśnie powodu jest sakramentem Jego obecności, za którego pośrednictwem może On udzielać się ludziom.

Kolejnym problemem jest niewłaściwe definiowanie praw zwierząt. Trzeba stwierdzić, że Kościół nie odrzuca całego ruchu na rzecz zwierząt. Przestrzega jednak przed przyznaniem zwierzętom takich samych praw jak człowiekowi. Teologia po Vaticanum II ukazała dojrzałą *analogiczną koncepcję praw zwierząt*, które należy rozpatrywać na trzech płaszczyznach: 1. zobowiązania człowieka do poszanowania dzieła Bożego, 2. poszanowanie zwierząt i ich praw jako poszanowanie prawa natury, 3. powinności, które osoba ludzka odkrywa, kierując się wrażliwością na wartość właściwą naturze i życiu zwierząt (*Traktuj zwierzęta, nie jak człowieka, ale jak człowieka*).

Należy zauważyć ponadto, że zachęty do przejścia na dietę wegetariańską lub wegańską mogą być ukrytą próbą lub pierwszym etapem oddziaływania niektórych wschodnich systemów filozoficznych i tradycji religijnych opartych o panteizm. Propagowaniu tego rodzaju wegetarianizmu sprzyja duże zainteresowanie myślą wschodnią oraz kontestacja cywilizacji łaćcińskiej. Wobec tych tendencji należy zachować szczególną ostrożność, gdyż prowadzą one do niebezpiecznego zjawiska, jakim jest synkretyzm religijny.

Opracowano na podstawie książki ks. Krzysztofa Smykowskiego, *Człowiek i zwierzęta. Szkice teologicznomoralne*, Lublin 2020.

Zdjęcie

<http://sekal.pl/muzeum-jana-pawla-ii-i-prymasa-wyszynskiego-od-soboty-otwarte-dla-wszystkich>

(...) panowanie, przykazane przez Stwórcę człowiekowi, nie oznacza władzy absolutnej, nie może być mowy o wolności «używania» lub dowolnego dysponowania rzeczami (...) w odniesieniu do widzialnej natury jesteśmy poddani nie tylko biologicznym, lecz także moralnym ograniczeniom, których nie można bezkarnie przekraczać (...)

Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*

Wyszyński i Wojtyła – nauczyciele wolności



Michał Gadek, rok IV

Wtym roku przypadają ważne rocznice i uroczystości przybliżające postaci Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II.

W związku z setną rocznicą urodzin wielkiego papieża Polaka, przypadającą na 18 maja, Senat Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił bieżący rok Rokiem Świętego Jana Pawła II. W specjalnej uchwale w tej sprawie napisano m.in., że „papież głosił cywilizację życia, przeciwstawiając ją cywilizacji śmierci” oraz że „stał się orędownikiem dialogu między wyznawcami wszystkich religii”. Nie cały miesiąc później tj. 7 czerwca, zgodnie z zapowiedzią Stolicy Apostolskiej, zaplanowano w Warszawie uroczystość beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego.

MĘŻOWIE OPATRZNOŚCIOWI NA TRUDNE CZASY...

Stałą cechą polityki władz wobec Kościoła katolickiego w okupowanej przez

komunistów Polsce była wrogość i represje. Komuniści nękali Kościół wykorzystując administrację, aparat fiskalny, kwestie własnościowe. Mimo rozlicznych szykan, sfingowanych procesów, grabieży majątku kościelnego i utrudnień administracyjnych polscy duchowni nie ustawali w wyteżonej duszpasterskiej pracy, w wielu wystąpieniach przeciwstawiając się deptaniu ludzkiej godności przez komunistyczne władze. Działalność Kościoła katolickiego w Polsce w latach 60. i 70. ub. wieku zdominowały dwie niezwykle osobowości: prymas Stefan Wyszyński oraz krakowski metropolita Karol Wojtyła.

INTERREKS

Prymas Wyszyński miał przez wiele lat realny wpływ na dzieje Kościoła i narodu w swoim kraju, jego niezłomna postawa wobec komunistycznego reżimu do dziś budzi podziw. Kardynał Wyszyński nie był tylko głową Kościoła w Polsce. Był interreksem, sprawującym władzę, jak to było w tradycji I Rzeczypospolitej, w okresie bezkrólewia. W tym przypadku „bezkrólewem” były rządy komunistów, niepochożące z mandatu wyborczego, ale narzucone przez sowietów. Wyszyński nie rządził, w sposób dosłowny. Jego rządy były „rządami dusz”, to było występowanie w imieniu narodu. Prymas przygotował Wielką Nowennę - która była czasem odnowy religijnej i moralnej. W ten sposób ocalił wiarę i tożsamość Polaków.

WALKA WOJTYŁY O NOWĄ HUTĘ

W 1958 roku metropolita krakowski, abp Eugeniusz Baziak, postanowił, że biskupem pomocniczym zostanie 38-letni ksiądz Karol Wojtyła. Kluczowym argumentem za tą nominacją było wyzwanie Nowej Huty, która w zamyśle komunistów miała być „miastem bez Boga”. Karol Wojtyła był w czasie wojny robotnikiem i znał dobrze to środowisko. Nowonominowany biskup wiedział, że kapłan musi być blisko swoich wiernych. Dlatego przyjeżdżał do Nowej Huty i pod gołym niebem sprawował Eucharystie i inne nabożeństwa. Wygrał też walkę o budowę kościoła w Nowej Hucie. Karol Wojtyła odmienił zupełnie oblicze Nowej Huty. Kiedy opuszczał Pol-

skę w 1978 roku, było to już inne miasto. Dwa lata później stało się jednym z bastionów „Solidarności”.

NIEPODZIELENI

Peerełowskie służby podejmowały szereg działań aby poróżnić ze sobą tych dwóch hierarchów m.in. poprzez rozsiewanie plotek o rzekomym konflikcie. Kardynałowie byli jednak zbyt mądrzy i wielcy, by uwierzyć kłamstwu i poddać się takim opiniom.

Wojtyła jako metropolita krakowski w sposób świadomy i konsekwentny oddawał pierwszeństwo prymasowi Wyszyńskiemu, pomimo że w hierarchii Kościoła jako kardynałowie byli sobie równi. Miał bowiem ogromny szacunek dla prymasa, czego symbolicznym znakiem był ten na placu św. Piotra w dniu inauguracji pontyfikatu, 22 października 1978 roku, gdy papież przyklęknął przed nim. O przyjaźni i wzajemnym szacunku świadczą także słowa wypowiedziane przez papieża dzień później:

Czcigodny i Umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.

Z kolei dzień po zamachu na papieża w archikatedrze św. Jana i na placu Zamkowym w Warszawie odtworzono przemówienie ciężko chorego prymasa, który prosił, aby wszystkie modlitwy zanoszone w jego intencji zanosić teraz za rannego papieża.

Wóz ojczyściego Kościoła ciągnęli przykładnie pospołu. Jedność ich była siłą, a współpraca w sprawach zasadniczych niekwestionowaną wielkością. ■

Zdjęcie:

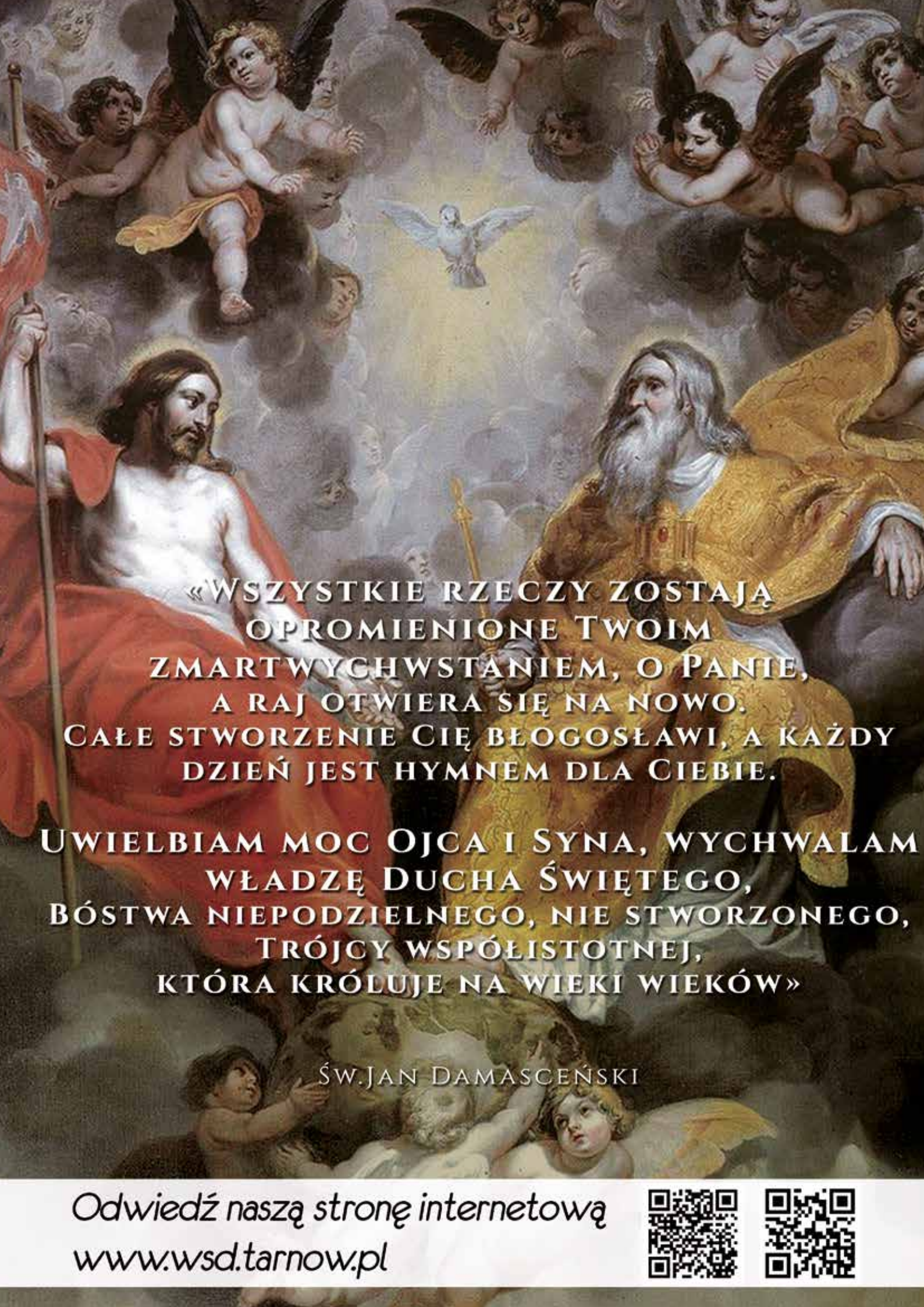
<https://iplsc.com-0002IUG5G324FRMU-C122>





UDZIELENIE POSŁUG
LEKTORA I AKOLITY
bp Stanisław Salaterski
9 maja 2020





«WSZYSTKIE RZECZY ZOSTAJĄ
OPROMIENIONE TWOIM
ZMARTWYCHWSTANIEM, O PANIE,
A RAJ OTWIERA SIĘ NA NOWO.
CAŁE STWORZENIE CIĘ BŁOGOSŁAWI, A KAŻDY
DZIEŃ JEST HYMNEM DLA CIEBIE.

UWIELBIAM MOC OJCA I SYNA, WYCHWAŁAM
WŁADZĘ DUCHA ŚWIĘTEGO,
BÓSTWA NIEPODZIELNEGO, NIE STWORZONEGO,
TRÓJCY WSPÓLISTOTNEJ,
KTÓRA KRÓLUJE NA WIEKI WIEKÓW»

ŚW. JAN DAMASCENSKI

Odwiedź naszą stronę internetową
www.wsd.tarnow.pl

